Nr 140. Kraków, Piątek 21 Czerwca 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Położenie wewnętrzne.

Kraków 20 czerwca.

Zapisujemy przedewszystkiem fakt, iż książę Windischgrätz na wczorajszej przedpołudniowej audyencyi wręczył Cesarzowi dymisyę całego gabinetu, która też została przyjętą. Jak nam telegrafują z Wiednia, odnośne pisma odręczne zamieszczone są już w urzędowym dzienniku.

Odręczne pisma cesarskie brzmią jak następuje:

Kochany książę Windischgrätz! Oceniając w całej pełni powody, jakie pana skłoniły do złożenia napowrót w Moje ręce przekazanego panu odpowiedzialnego urzędu, wyrażam panu Moje najgorętsze podziękowanie za ofiarne poświęcenie, z jakiem pan podjąłeś się rozwiązania szeregu najważniejszych zadań. Oby poczucie wiernie spełnionego obowiązku, okazywany panu powszechy szacunek i Moje bezwzględne uznanie, były dla pana pewnem wynagrodzeniem za pańskie pełne trudu usiłowania i ofiary, jakie pan z patryotycznem zaparciem się siebie, oddałeś Mnie i państwu. Uwalniając pana niniejszem z urzędu Mego prezydenta ministrów, nadaję panu wielką wstęgę orderu św. Szczepana z uwolnieniem od taksy.

Franciszek Józef m. p.

Kochany hr. Falkenhayn! Czyniąc zadość pańskiej prośbie o uwolnienie z posady ministra rolnictwa, jest dla mnie potrzebą serca wyrażenie panu Mego wdzięcznego uznania za znakomite usługi, jakie pan wyświadczyłeś Mnie i państwu z patryotycznem poświęceniem i zapewniam pana, iż to wdzięczne uznanie zachowam dla pana wraz z mojem niezmiennem zaufaniem.

Franciszek Józef m. p.

Kochany margrabio Bacquehem! Tylko z ubolewaniem mogę uczynić zadość pańskiej prośbie o uwolnienie z posady, która podczas jednego z najtrudniejszych okresów, stawiała największe wymagania do pańskiego doświadczenia urzędniczego, wiernego poświęcenia, oraz całej pańskiej wiedzy i woli. Wyrażając szczególne uznanie za pańską działalność, zastrzegam sobie ponowne zużytkowanie pana w służbie.

Franciszek Józef m. p.

Kochany Drze Madeyski! Na pańską prośbę uwalniając pana w łasce z urzędu ministra wyznań i oświaty, nadaję panu w uznaniu jego wiernych, z pełnem poświęceniem wyświadczonych usług, order korony żelaznej pierwszej klasy z uwolnieniem od taksy.

Franciszek Józef m. p.

Cesarz wystosował łaskawe pisma odręczne do innych ustępujących ministrów i nadał hr. Schönbornowi wielką wstęgę orderu Leopolda, a Plenerowi i Warmbrandowi ordery korony żelaznej pierwszej klasy.

Równocześnie został utworzony nowy gabinet, którego skład jest następujący:

Hr. Eryk Kielmansegg, dotychczasowy namiestnik Austryi dolnej, mianowany został ministrem spraw wewnętrznych, a równocześnie powierzonem mu zostało przewodnictwo w radzie ministrów.

Hr. Welsersheimb został mianowany ponownie ministrem obrony krajowej, a Jaworski ponownie ministrem (dla Galicyi).

Ministrem skarbu mianowany szef sekcyi Böhm-Bawerk.

Równocześnie kierownictwo innemi ministerstwami powierzone zostało szefom sekcyj. I tak: kierownictwo ministerstwem rolnictwa otrzymał szef sekcyi Blumfeld, ministerstwem handlu szef sekcyi Wittek, ministerstwem oświaty szef sekcyi Rittner, ministerstwem sprawiedliwości szef sekcyi Krall.

Cały skład nowego gabinetu wykazuje dostatecznie, iż gabinet jest prowizoryczny i nie ma żadnej wybitnej cechy politycznej. Gabinet został utworzony dla tymczasowego prowadzenia spraw państwa, zanim nie wyjaśnią się stosunki parlamentarne do tego stopnia, aby się mogła ugrupować nowa większość parlamentarna, na której oparłby się przyszły gabinet parlamentarny. Głównem zadaniem obecnego gabinetu będzie przeprowadzenie w Izbie budżetu na r. 1895. O ile wnosić można, lewica budżetowi nie będzie stawiała zasadniczej opozycyi, boć cały budżet został w komisyi uchwalony przy jej czynnym udziale, a ułożony był i przedłożony przez ministra Plenera. Nie ulega jednak wątpliwości, że lewica zwalczać będzie pozycyę cylejską i głosować będzie przeciw niej, ale pozycya ta przejdzie w Izbie niewątpliwie znaczną większością głosów innych klubów parlamentarnych. — Czy w razie przyjęcia pozycyi cylejskiej głosować będzie lewica w trzeciem czytaniu przeciw budżetowi, dotąd nie wiadomo. Ale nawet gdyby tak było, to i bez lewicy znajdzie się w parlamencie większość, która budżet uchwali. Zapewne więc dziś nowy gabinet zażąda jednomiesięcznego prowizoryum budżetowego, następnie do połowy lipca przeprowadzi w Izbie cały budżet, poczem Rada państwa zostanie odroczoną do jesieni. Podczas dłuższej pauzy parlamentarnej będą prowadzone rokowania względem utworzenia nowego parlamentarnego ministerstwa.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 19 czerwca.

(♯) Nie ku zadowolnieniu próżności autora, nie ku chlubie dziennika, ale dla lepszego zrozumienia obecnej sytuacyi, należałoby oddrukować dziś szereg artykułów, które przed półtora z góry rokiem ogłosił *Czas* pod napisem „Koalicya.“ Był to wstęp do dziejów systemu, któremu dziś przychodzi pisać — epilog. Z natury rzeczy ograniczyć się trzeba było wówczas do postawienia tez ogólnych, apriorystycznych, a pozostawić czasowi zadanie ich stwierdzenia, udowodnienia *a posteriori*. Epoka od listopada 1893 r. do czerwca 1895 r. wywiązała się z tego zadania w sposób aż nadto sumienny i dokładny.

Kiedy po upadku hr. Taaffego, dotychczasowa większość doraźna związała się stale pod hasłem „umiarkowania,“ wykazywano na tem miejscu, że umiarkowanie, będące bardzo cennym przymiotem stronnictw, nie może nigdy ani stać się zasadą któregokolwiek z nich, ani zasad przygłuszyć, ani przeciwieństwa między niemi zmniejszyć. Może ono odegrać wielką rolę w tonie parlamentarnych i publicystycznych rozpraw, nigdy zaś zmienić ich treść, myśl i kierunek. Jeśli dzieje niemieckiego kartelu partyj środkowych dowiodły, że koalicya umiarkowania trwałą być nie może przy przeciwieństwie zasad, to program jej w różnoszczepowej i różnojęzycznej Austryi był z góry utopią bez przyszłości. Wskazano więc w tem główną, organiczną wadę nowego systemu.

Obecnie można już ocenić następstwa praktyczne tego głównego błędu, tudzież okoliczności przypadkowe, które wraz z tamtemi sprawiły, że smutny horoskop tak prędko się ziścił.

Koalicya przyszła do skutku jako reakcya przeciw projektowi reformy wyborczej hr. Taaffego. On to sprawił cud, który oryentalnej fantazyi *Nowej Pressy* przedstawił się w obrazie pożaru preryi amerykańskiej: bawół z antylopą, gazela z panterą złączyły się we wspólnej ucieczce przed rozszalałym żywiołem. Mimo tego, dość ubliżającego porównania, liberalny dziennik wielbił zmysł zachowawczy „uciekających.“ Była to chwila, w której hr. Hohenwart oznaczany bywał w tymże dzienniku, jako *der abgeklärte Greis*; dziś jest on znowu, jak dawniej, najniebezpieczniejszym wrogiem państwa.

Historya wyjaśni kiedyś genezę projektu hr. Taaffego: będzie ona zapewne znacznie prostsza, niż się niejednokrotnie wydawało. Mimo całego szacunku dla znakomitego męża stanu, przypuszczać wolno, że w jego zamiarze projekt wyborczy miał być tylko powtórzeniem na większą skalę eksperymentu z r. 1882: rozszerzenie prawa wyborczego ku dołowi miało znów osłabić stronnictwo, któremu Austrya zawdzięcza narodowościowe spory. Wszelako nabój okazał się za silny. Reakcya zaś była namiętna, w popłochu stworzono system, który miał przetrwać popłoch, połączano czynniki, które nie chciały tej reformy wyborczej, a że nie było czasu na pytanie ich, czego każdy z nich chce, chwycono się jako programu: umiarkowania.

Ale zaraz na wstępie popełniono błąd fatalny i na pozór niepojęty. Przychodząc jako reakcya przeciw reformie wyborczej, nie umiano zdobyć się na odwagę powiedzenia tego, co każdy wówczas czuł: że się nie chce reformy wyborczej. Przeciwnie: jako jedyny pozytywny punkt programu postawiono znów: obszerną reformę wyborczą! Wstrzymujemy się na razie od pytania, co było przyczyną tej niekonsekwencyi? To pewna, że stronnictwa i mężowie nowego kursu zbyt łatwo ulegli z góry potędze legendy, która kursowała o sprawie zmiany austryackiej ustawy wyborczej, zamiast znaleść odwagę wypowiedzenia swego zdania „otwarcie i prawdziwie,“ choćby też i legenda była prawdą. Żądać tej odwagi ma się prawo od czynników za losy państwa odpowiedzialnych, a więc od rządu. Legenda nie uchyla odpowiedzialności. Była więc naprzód obawa niepopularności ku dołowi, brak odwagi i szczerości w innym kierunku. Był i brak logiczny.

Z natury owego nieokreślonego łącznika między stronnictwami, owego „umiarkowania“, które sprzeczności zasadniczych nie wykluczało, wynikało wykluczenie politycznych, zasadniczych zadań z programu rządu i większości. Wykluczono więc politykę z życia publicznego, cofnięto teoretycznie polityczne aspiracye i żądania stronnictw, ale podjęto się zadania najbardziej ze wszystkich politycznego, jakiem jest w Austryi, „obszerna reforma wyborcza.“ Program koalicyi przedstawiał typ błędnego koła: Każdy krok w kierunku reformy wyborczej budził tysiączne polityczne wątpliwości, sprzeczności i niechęci, a na ich odsunięciu i na dokonaniu reformy polegała racya bytu całego systemu! Wszystko wskazywało dylemat: albo politykę wykluczyć, albo zrobić reformę wyborczą. Jedno i drugie razem było niemożliwością. A tak obok organicznej wady systemu, którą była wspólność nie zasad, lecz formy, mamy zaraz u wstępu ostatniej epoki życia publicznego w Austryi, błąd pierwszorzędny systemu: podjęcie się niewykonalnego zadania reformy wyborczej.

Ci, którzy dziś bronią koalicyę przed tym zarzutem, w osobliwy sposób ułatwiają sobie zadanie: przenoszą dzisiejszy nastrój ludności i prądy polityczne w przeszłość, do jesieni 1893 roku, mówiąc że lawina zatrzymać się nie da, że reforma jest konieczną i t. p. Ma to oznaczać, że hrabia Taaffe stworzył sytuacyę, z której nie można było się cofnąć. Tymczasem, zdaniem mojem, tak nie jest, a raczej tak nie było w jesieni 1893 roku. Mniemam bowiem, że nie projekt hr. Taaffego, ale uroczysta obietnica koalicyi wytworzyła sytuacyę, z której wyjściem mogła być tylko reforma wyborcza. Nie niespodzianka hr. Taaffego, która nie obowiązuje następcy, ale spodziewanie się ciągle tego, co przyrzekł dać ten następca, doprowadziło do najwyższego napięcia agitacyę za rozszerzeniem koniecznem prawa głosowania. Nie niespodzianka z roku 1893, ale ciągłe przygotowywanie jakiejś nieznanej, ale „obszernej“ reformy, ciągła praca tajna, z której nic nie wychodziło, nic się naprzód nie posuwało — to były, jak sądzę powody, dla których dziś może — nigdy zaś w jesieni 1893 r. — reforma wyborcza wysunęła się jako klapa bezpieczeństwa społecznego w niektórych punktach monarchii, a w pierwszej linii w stolicy.

Mówiłem dotąd o błędzie organicznym i o grzechu pierworodnym koalicyi. Miała ona wszakże zaraz z początku błędów i grzechów więcej. Przedewszystkiem w składzie rządu. Gabinet, który w swym programie odcinał się ostro od swego poprzednika, zarzucając mu *a contrario*, a niestety i zbyt *a priori*, brak „otwartości i prawdy“, składał się w połowie z członków poprzedniego rządu. Nikt nie posądzi *Czasu* o słabość dla zjednoczonej lewicy, ale skoro się raz postanowiło rządzić stanowczo z nią, nie należało odrazu z góry usposabiać tego stronnictwa rządowego nieufnie wobec rządu. Prawda, że pozostanie pp. Schönborna i Falkenhayna w rządzie było z ich strony poświęceniem się dla umożliwienia utworzenia gabinetu szybko i bez zewnętrznych trudności. Wszelako wśród pozostałych z dawnego rządu członków były, prócz nich, żywioły, których racyą bytu i programem jest i było zawsze postępować w każdym systemie tak, aby być możliwym... w systemie następnym. Przyczynia się to zawsze do osłabiania systemu istniejącego, a zaufania Izby do rządu nie wzmacnia.

Traktowanie reformy wyborczej stało się typowem dla tej techniki rządzenia, która, sama w sobie fatalna, wytworzyła dziwnej duszności atmosferę polityczną w państwie. Ona to tłómaczy charakterystyczny objaw, że każda porażka rządu przybierała rozmiary klęski, a każdy sukces mijał głucho bez echa. Gdyby koalicya dokonała dzieła nie wiedzieć jak doniosłego i zbawczego, nie byłaby wywołała należnej wdzięczności, ale obojętność, bo nie było w nią wiary. Reforma np. procesu cywilnego, jakiekolwiek są jej usterki, jest bądź co bądź dziełem monumentalnem. Cóż, kiedy wiadomość o postawieniu jej na porządku dziennym budziła tylko sceptyczne pytanie: co rząd przez to odwlec lub pokryć myśli?

Nie chcę specyalnie mówić o każdym ministrze zosobna. Ale to wypada ogólnie zaznaczyć, iż jeśli dla kogo półtoraroczne koalicyjne oznacza polityczną przegraną, to dla b. przywódcy lewicy! Przedewszystkiem p. Plener, jako minister fachowy, do końca nie zapanował nad swym wydziałem, o czem w sposób drastyczny wyrażali się podobno węgierscy jego koledzy, a jako mąż stanu, wychodząc z opozycyi, stracił doszczętnie wpływ na swoje stronnictwo. Dość przytoczyć dwa ważne fakta z dziejów i upadku koalicyi. Gabinet koalicyjny miał dwie sprawy, które nim zachwiały groźnie: *fiasco* z upaństwowieniem kolei południowej i Towarzystwa kolei państwowych i Cyleę. Niepewne pogłoski, które przez czas długi kursowały w świecie politycznym, zamieniły się dziś w fakta, o których piszą już nawet najmniej rącze z dzienników, pisma półurzędowe. Otóż okazuje się, że w obu tych sprawach nie był bez znacznej winy minister skarbu. Głośne przemówienie p. Taussiga na zgromadzeniu akcyonaryuszy Staatsbahnów udowodniło winę p. Plenera w sprawie pierwszej. W sprawie cylejskiej przyznał już *Fremdenblatt*, że lewica (czytaj: p. Plener) zgodziła się na utworzenie spornego gimnazyum. Dziś organ p. Plenera miota się na prezesa gabinetu właśnie o cylejskie gimnazyum. — Tem się tłómaczy fakt na pozór niejasny, dlaczego w obu tych sprawach obaj ministrowie fachowi: hrabia Wurmbrand i p. Madeyski nie byli wcale przez opinię pociągani do odpowiedzialności: opinia czuła, że winny jest gdzieindziej. Oczywista wina nie polegała w sprawie cylejskiej na tem, iż p. Plener zgodził się na sporną pozycyę, lecz iż zgodziwszy się, przy niej nie wytrwał, wobec stronnictwa swego nie stanął ostro i twardo, ale wraz z niem ugiął się przed szowinizmem narodowców.

P. Plener godził się na Cyleę za kulisami, ale nie miał odwagi wytoczyć jej w klubie. To też lewica, jako klub, miała formalne prawo nie wiedzieć do końca, jakie jest ostateczne stanowisko rządu w tej sprawie; jeżeli zaś p. Menger w klubie zaręczał słowem honoru, że nie wiedział, iż gimnazyum cylejskie jest rzeczą przyobiecaną uroczyście przez rząd, to należy oczywiście wierzyć mu, należy dalej stwierdzić, że był jedynym człowiekiem w Izbie, który o tem nie wiedział, ale też należy przyznać, że ta jego deklaracya zwracała się wprost przeciw p. Plenerowi.

P. Plener, okazało się, był dlatego przywódcą lewicy przez lat tyle, że najlepiej uosabiał jej błędy. Błędy te wystarczały na opozycyę, nie dopisały w rządzie. Ale jeśli ubolewać można, że życie publiczne Austryi jest uboższe o jedno złudzenie — złudzenie co do zdolności fachowych i politycznych p. Plenera — to forma, w jaką p. Plener przybrał swój upadek, bardzo smuci. Minister ten naprzód nie dopełnił swych obowiązków wobec własnego stronnictwa, a skoro go o tem przekonało w sposób dojmujący stanowisko lewicy (samo w sobie nierozumne, ale formalnie upozorowane „dyskrecyą“ przywódcy) postanowił odzyskać zaufanie stronnictwa, zrywając z obowiązkami ministra. Polemika *N. W. Tagblattu*, organu p. Plenera, przeciw ks. Windischgrätzowi, polemika nietylko cierpka, ale osobiście zjadliwa, jest wyrazem faktu, że koalicyjny gabinet kończy swój żywot wśród rozterki między swymi członkami. Rzecz to ze strony p. Plenera zła i bezużyteczna: władzy nad stronnictwem nie odzyska, a straci do reszty „zdolność rządzenia“.

Delegacye.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, po przyjęciu sprawozdania ref. Dumby o etacie ministerstwa spraw zagranicznych, rozpoczęła się dyskusya specyalna nad ordynaryum wojskowem.

Przy tytule: „Zarząd centralny“ omawia del. Herold zakaz odwiedzania przez wojskowych lokalu „Besedni dum“ w Bernie. Mowca zaznacza, iż powodem zakazu była okoliczność, że w ogrodzie restauracyjnym zgromadziło się obce Stowarzyszenie, a muzyka odegrała *potpourri* pieśni ludowych i narodowych, wśród których także hymn rosyjski. Pomijając, że produkcya hymnu rosyjskiego nie może być uważana za demonstracyę polityczną, zakaz, wydany przez feldmarszałka Succovatiego, uważanym być musi za wypływ animozyi przeciw czeskiej ludności. Mowca żąda odwołania zakazu tem bardziej, że tego rodzaju fakta przyczyniają się tylko do agitacyi przeciw armii.

Minister Krieghammer oświadcza, że rozkaz komendanta nastąpił nie z powodu muzyki, lecz dlatego, że w ogrodzie tym odbywają się polityczne demonstracye. Wobec tego utrzymany będzie rozkaz w mocy, dopóki nie będzie daną rękojmia niepowtórzenia się podobnych zajść. W jakimkolwiek związku — i to bez względu na narodowy charakter — pojawią się demonstracye polityczne, wydany będzie taki sam zakaz z równym naciskiem.

Przy tytule: „Sądownictwo wojskowe“ przedstawia del. Popowski szczegóły zamordowania przed kilku tygodniami w Rzeszowie wachmistrza huzarów przez podwładnych w służbie. Mowca wspomina dalej o procesie Hladysyego. Hladysy oskarżony został o potwarz za twierdzenie, że syn jego poniósł śmierć wskutek okrucieństwa feldfebla. Sąd wydał wyrok uwalniający, oskarżenie bowiem okazało się słuszne. Mowca jest przekonany, że zarząd wojskowy potępia równie ostro, jak każdy dobrze myślący obywatel, nadużycie urzędowej władzy i prosi, aby minister

Z Akademii Francuskiej.

Powitanie Bourgeta w progach nieśmiertelności ujawniło raz jeszcze przewagę powieści, znamionującą naszą epokę. Jeśli nie zabrakło obojętnych na niedawne święta poezyi i historyi, obchodzone w tych podwojach, jeśli turniej słowny dwóch badaczy przeszłości tej miary, co Sorel i książę de Broglie, lub dwóch poetów jak Coppée i Heredia, nie potrafiły wywołać ogólniejszego zainteresowania; przyjęcie głównego koryfeusza rodzaju powieściowego, oddawna wzbudzało gorączkowe oczekiwanie, powszechną ciekawość i żywe zajęcie, stwierdzone przepełnieniem sali pałacu Mazarin w dniu 13 czerwca b. r. Nadzieje zaś uczestników powieściowego święta nie miały być zawiedzione, bo oddawna nie przyszło nam zdawać sprawy z równie świetnego, barwnego, zajmującego posiedzenia akademii francuskiej i chyba jednej nam tylko wypadnie oprzeć się pokusie, dosłownego powtórzenia całości tych pięknych i misternych przemówień, których miara przerosłaby dozwolone odcinkowej pogadance ramy.

Nowy członek dostojnego grona zna dokładnie sztukę opanowania uwagi czytelników, i zastosował ją do słuchaczy, odrazu wkraczając w zakreślone sobie zadanie sławienia swego poprzednika i nie tracąc czasu na retoryczne wstępy. A niełatwą była wierna charakterystyka tak rozrzuconego życiem i kierunkami pracy człowieka, jakim był Maxym Du Camp. Młodość awanturnicza coraz to innych szukała dróg wzruszeń i wrażeń. Stary Dumas upatrywał w nim powinowactwo ze swymi muszkieterami, uganiającymi się wiecznie za niebezpiecznemi przygodami. Tylko że mieli oni w sobie niewyczerpany zapas wesołego zacięcia i swobody ducha, podczas gdy Du Camp przez czas dłuższy należeć miał do potomstwa Byrona i Musseta, melancholią i męką wewnętrzną z nimi zrównany. Sam później wyznawał, że niemało się nacierpiał, że nie odnalazł równowagi aż do czterdziestego roku życia. Uległ tedy, jak inni, temu, co dziś modnie nazywać chorobą wieku. Był on bowiem synem wieku swego, tylko że potrafił dźwignąć się z niemocy temuż wiekowi właściwej. „I ta to ewolucya choroby ku zdrowiu, bezsilnego rokoszu ku poddaniu się losom, rozstroju ku równowadze, tworzy tajemną jednolitość życia jego i spuścizny. I ową też ewolucyę radbym przedstawić. Niepokoje bo wewnętrzne, bunty, nadwątlenia woli, do których się przyznawał Maxym Du Camp, nie są wyłącznie wczorajszemi, lecz i dzisiejszemi nędzami; tylko że je przechrzciliśmy inaczej. Pesymizm czy nihilizm duchowy, zawszeć to jedna i ta sama choroba, zasadzająca się na owej niezdolności pogodzenia się z życiem, którą mój poprzednik umiał w sobie rozpoznać i naprawić. Oddam hołd najmilszy temu, który wszystkie dobroczynności umiłował, jeśli potrafię wskazać, jak wysokiej nauki udziela nam przykład życia duchowego, poczętego wśród tak dręczącej rozterki, a dokończonego w tak świetlanem uspokojeniu. Któremuż bo z nas ten przykład, ta nauka się nie przyda? Czyż nie należałoby przystosować do wszystkich ludzi to słowo obcego myśliciela o geniuszach poezyi, „których najwyższem dziełem i zadaniem jest wyrzeźbiać dla samych siebie w twardym życia marmurze biały posąg pogody...“

Dalej Bourget z właściwym sobie wdziękiem maluje szkolne lata, w których młodzieniec odrywał się od zadań klasowych, aby się karmić niebezpiecznym i zawiłym ideałem romantyzmu. „Ideał to zawiły, złożony z powiewu dumy, pobudzonej bliskiem wspomnieniem napoleońskiej epopei, oraz z rozpacznego smutku, zapożyczonego u Byrona i Goethego. Niedawny przełom rewolucyjny dodawał tu jeszcze gorączki i niepokoju. Ideał zaś niebezpieczny, skoro się streszczał w lirycznem pojmowaniu życia; kto zaś żąda od życia, by mu takowe dostarczyło wątku dla niestygnącej nigdy egzaltacyi, zapoznaje najpierwsze prawo ludzkiego przeznaczenia. Zkądże wszelako młodzieniec, pochłaniający w szkole utwory poetów i powieściopisarzy, poznać może owo nieubłagane prawo? Wertując owe księgi, zrywa w nich kwiaty uczucia i takowe sobie przyswaja, do siebie przystosowuje, aby z nich własną urobić duszę. W tem zaś podobnym się stawa do młodszego braciszka, który bawi się w ogrodnika: urwane kwiatki starannie rozsadza w piasku, mniemając, iż prawdziwy zakłada ogródek. Odszedłszy w południe od swej świetlanej i wonnej grządki, nie przeczuwa, iż wieczorem zastanie już wszystko powiędłe. Płacze wtedy i żali się, bo dzieckiem jest, bo nie wie nic o konieczności zakorzenienia roślin, nie domyśla się, iż wdzięk i woń kwiatu bywa nagrodą cierpliwej roboty ziarna, wrzuconego w ziemię. Podobnież i młodzieniec nie zna warunków uczucia. Nie wie, iż godziny uniesienia rzadkiemi bywają w życiu i że sobie na nie zasłużyć należy, zasłużyć na zdolność kochania, czucia, bodaj nawet cierpienia, jeśli prawdą jest, iż cierpienie zarazem jest największą próbą i najwyższem człowieka uszlachetnieniem.“

Tu mowca w kilku słowach streszcza przełom duchowy, dokonany w umyśle Maxyma Du Camp, gdy przekonany, iż zbierze w życiu rzeczywistem wrażenia i zachwyty, które w książkach znajdował, nagle otarł się o społeczność najrozsądniejszą może, lecz najmniej skłonną do zapału lub marzeń, z połowy bieżącego stulecia. Zrażony i urażony do żywego, za jednym zamachem potępił całą swą epokę, nurzając się w bezbrzeżnym pesymizmie i rokoszu za przykładem najbliższego, a bardziej jeszcze od siebie zgorzkniałego i zwątpiałego przyjaciela Gustawa Flauberta.

Roczniki tej przyjaźni udowodnić mogą, do jakiego stopnia niedoli moralnej doprowadzić gotów młode serca bunt przeciw życiu i opór przeciw onego warunkom. „Ojczyzna, rodzina, wszystkie naturalne węzły wydawały im się nieznośnemi pętami. Mania egzotyzmu ich trawiła. Odwrócona od rzeczywistości, igrająca w próżni fantazya, gubiła się w niezdrowych i dziecinnych majakach... Lubowali się w najgorszych epokach historyi, idealizowali Nerona, ubolewali, że nie mogą wznowić walki gladyatorów... Tkwiło w nich coś nieokiełznanego zarazem jałowego, gorzkiego zarówno jak oschłego. Dusza ich w egoizmie zanurzona zachowywała zdolność cierpienia, a zatracała możność ofiary z siebie. Żadne dzieło nie wieńczyło ich marzeń. Dochodzili do kresu trzeciego krzyżyka, a nic nie wydali z siebie, nic nie zrobili; stanowiło to jeden dowód więcej, iż podwaliną wszelakiej twórczości pozostanie na wieki oddanie siebie drugim, zapał święty, ofiara zupełna, i że geniusz artysty podobnie, jak wszystkie wielkie na świecie rzeczy, przedewszystkiem powinien być aktem miłości i wiary.“

Wskazawszy, jaki wpływ miał Du Camp na powstanie pierwowzoru nowoczesnej powieści psychologicznej, *Madame Bovary*, mówca wraca do wizerunku swego poprzednika, a raczej do subtelnej analizy dokonywującego się w nim stopniowo uspokojenia. „Przyjął on był i przejął ulubioną romantyków teoryę, co do korzyści literackiej płynącej z namiętnych a osobistych doświadczeń. Teorya to zawodna i bezpodstawna, acz twierdzi, iż artysta wtedy bywa najpotężniejszym i najlepiej natchnionym, gdy odwzorowuje znane i odczute przezeń wzruszenia. A jednak wymowne przykłady udowodnić nam powinny, iż tajemnica geniusza bynajmniej nie tkwi w gorączkach życia uczuciowego... Dość wymienić Szekspira, Moliera, Balzaca... skąd wypada wnioskować, iż najlepszym warunkiem rozwoju talentu jest raczej życie przeciętne, mniej burzliwe anieżeli myślące, mniej działające na zewnątrz, anieżeli skupione na wewnątrz. — Unikajcie burzy: powtarzał uczniom swoim boski Leonardo. A tymczasem Maxym Du Camp całe drugie dziesięciolecie swej młodości stracił na próżnej gonitwie za burzami czynu i namiętności. Inny to kształt choroby wieku, wahającej się wiecznie pomiędzy dwoma biegunami: pogardą życia, lub onego nadużywaniem. Sam miał później streścić jałowe owych lat gorączki, w ostatniej swej powieści, noszącej znaczący tytuł: *Sił zmarnowanych (Les forces perdues)*.

Na ten ustęp przemowy nowego akademika, p. de Vogüé odpowiedział surowo i trafnie. Na przeciw nazwisk wielkich badaczy serca ludzkiego, którzy osobiście jego burz nie zaznali, Vogüé stawia imiona Sofoklesa, Cervantesa, Dantego. „Czyżbyś chciał skazać na mierność wyrazu tych wszystkich, co wiele działali, co wielce kochali? Uchowaj Boże! złośliwość ludzka już i tak domyślać się próbuje w naszem rzemiośle nie jednej wstydliwej tajemnicy. Nie dawaj jej powodu mniemać, iż zręczni kalkulatorzy serca własne składają w kasie oszczędności literackiej. Sam nie byłbyś rad, aby ci uwierzono! Pozwól nam tedy nadal twierdzić, że u pisarza, podobnie jak i u reszty ludzi, cała teorya życia zasadza się na podwójnym ruchu i odruchu: wyjścia z siebie, by kochać; powrotu w siebie, aby myśleć“.

Tak tedy Du Camp doszedł był *al messo del cammin*, do żadnej nie zaprzągłszy się służby ni pracy, w marnym pościgu za wzruszeniami, które nie wzbudzały w nim uśpionych sił twórczych. Aż oto sam się przebudził z gorączki przedłużonej młodości. Z rzadką prostotą i wdziękiem sam opowiedział, jak zapadłszy na oczy, kiedyś w 1862 r., zmuszony był udać się do optyka, który sprawdził osłabienie wzroku i konieczność używania okularów. „Wiek nademną zaczynał ciężyć. Nie wesołe to było odkrycie, ale poddać się wypadło i obstalować sobie szkła odpowiednie“. — Owa konieczność poddania się, nietylko obejmuje wiek i wzrok pisarza, lecz zwraca się do całego życia, do rzeczywistości, do społeczności ludzkiej, której nareszcie Du Camp zapragnął być

o przytoczonych faktach wyraził swoją opinię. — Del. Herold omawia również fakta okrutnego obchodzenia się z żołnierzami.

Minister Krieghammer zaznacza, że morderstwo w Rzeszowie nie było popełnione w służbie. Śledztwo jest dopiero w toku, a szczegóły znane są dotychczas tylko z aktu oskarżenia. W sprawie Bladysza wdrożono dochodzenie, które nie jest jeszcze zamknięte. Del. Herold wspomniał, że wzrost wykształcenia ludności, potęguje drażliwość z powodu obrażających słów. Podoficerowie jednak, podlegający zarzutom, wyrośli z tej samej szkoły, należałoby więc oczekiwać, że wyrażeniom swoim nadawać będą odpowiednią formę. Nietylko złe obchodzenie, ale także obelgi ścigane są z całą surowością. Z oficerami zachodzi rzadko tego potrzeba. Podoficerowie zaś, którym udowodniono złe obchodzenie się z podwładnymi, nietylko są karani surowo, ale tracąc nadto widoki w cywilnej służbie, narażają całą swoją przyszłość. Nie należy również sądzić, że podwładni z obawy przed przełożonymi nie skarżą się na złe obchodzenie. Istnieje urządzenie, że podczas wiosennego przeglądu, brygadyer wzywa wszystkich żołnierzy, aby skargi i zażalenia przedłożyli mu bezpośrednio, a więc nie drogą instancyj. Zażalenia te są starannie badane przez ministerstwo. Wydanie nowego reskryptu dla zapobieżenia złemu obchodzeniu się nie zdaje się potrzebnem, w tym bowiem zakresie istnieją już stanowcze przepisy.

Przy tytule „korpusy wojskowe" podnosi del. Promber życzenia miast morawskich, pragnących otrzymać załogę. Mowca zapytuje się, o ile słuszne są pogłoski o wydzieleniu z 102 pułków piechoty po batalionie i utworzeniu nowych 34 pułków.

Minister Krieghammer oświadcza, że powyższe pogłoski są wytworem fantazyi. Życzeniu miast morawskich nie może minister uczynić zadość, gdyż kwestya ta stoi w związku z terytoryalnym systemem mobilizacyi armii.

Komisya uchwaliła następnie bez zmiany *ordinarium* wojskowem.

Podczas obrad nad *extraordinarium*, wojskowem zaznaczył minister ważność kolei strategicznych w celu poruszenia mas wojska przy mobilizacyi. Żądania na ten cel nie są zatem zamknięte. — W odpowiedzi na uwagę del. Mengera, aby uwzględniano przemysł lniany przy zamówieniach namiotów, oświadczył minister, że namioty bawełniane są lepsze. Jest jednak nadzieja, że postępy przemysłu lnianego umożliwią zmianę. Minister udzielał nadto wyjaśnień o rangach urzędników weterynaryjnych i o egzaminach lekarzy pułkowych na lekarzy sztabowych.

Komisya przyjęła *extraordinarium* częścią na poprzedniem posiedzeniu, bez zmiany.

W końcu uchwaliła komisya bez dyskusyi *ordinarium* i *extraordinarium* marynarki wojennej, dalej budżet wspólnego ministerstwa skarbu, dochody cłowe i budżet wspólnej najwyższej Izby obrachunkowej.

Dodać należy, że na wczorajszem posiedzeniu złożył minister wojny oświadczenie o przyjściu do skutku porozumienia między ministerstwami w sprawie zaopatrzenia wdów po wojskowych. W najbliższym czasie wniesiony będzie odnośny projekt ustawy.

Kanał bałtycki.

Za czasów, kiedy cały półwysep jutlandzki należał do Danii, próbowano kilkakrotnie połączyć morze Północne z Bałtykiem za pomocą przekopu; i rzeczywiście w roku 1784, za panowania króla Chrystyana VII, zbudowali Duńczycy tak zwany kanał Eidery, który aż do chwili rozpoczęcia robót przy nowym kanale, był wyłączną arteryą wodnej komunikacyi pomiędzy obu morzami. Kanał ten, mający zaledwie 3.5 metrów głębokości, rozpoczynał się pod Holtenau nad morzem Bałtyckiem, a pod Rendsburgiem łączył się z dolną Eiderą, która w ten sposób stanowiła jego dalszy ciąg. Kanał Eidery dostępny tylko dla mniejszych statków, zwłaszcza, że licznemi śluzami, utrudniającemi ruch okrętowy, dawno już przestał wystarczać potrzebom wojennym i handlowym. Obecnie śluzy rozebrano, koryto po części zasypano, a po części przemieniono w łąki; słowem kanał Eidery przestał istnieć.

Nowy kanał rozpoczyna się w zatoce kilońskiej poniżej Holtenau i dąży w prostej niemal linii do Rendsburga, przecinając po drodze liczne jeziora. Największe z nich flemhudzkie, mające 244 hektarów powierzchni, leży w odległości 14 kilometrów od Holtenau; poziom jego wód był o 7 metrów wyższy od poziomu Bałtyckiego morza i nowego kanału. To też obecnie jezioro flemhudzkie zniknęło, a właściwie zmniejszyło się do 84 hektarów, gdyż jego wody spłynęły do kanału, znacznie niżej położonego. Dla zapobieżenia brakowi wody w tej okolicy, musiano nakoło dawnego łożyska jeziora usypać groblę i wykopać kanał, który zatrzymuje wodę dawnych dopływów jeziora dla miejscowych potrzeb. Druga trudność powstała pod Rendsburgiem, gdzie miał być zrazu centralny punkt kanału; ponieważ jednak miasto stawiało wygórowane żądania za grunta, potrzebne dla przekopu, przeto ominięto je zupełnie, prowadząc kanał bardziej na południe. Od Rendsburga idzie kanał równolegle z Eiderą aż do Töning. Na tej przestrzeni wiele trudności sprawiały torfowiska i ruchome piaski; zwłaszcza na torfowiskach trzeba było przedostać się aż do stałego gruntu na głębokości 20 metrów, a ponieważ koryto kanału nie mogło być oczywiście tak głębokie, przeto zasypywano torfowiska piaskiem aż do poziomu kanałowego koryta. Również niełatwem było przekopanie wyżyny pod Grünthal, dzielącej Elbę od Eidery, a najkosztowniejsze i najmozolniejsze prace wykonano przy zakończeniu kanału od strony ujścia Elby.

Kanał jest, jak wiadomo, wolno przekopany, to znaczy poziom jego jest na całej przestrzeni jednakowy bez żadnych śluz; tylko przy obu ujściach znajdują się dwie śluzy: bałtycka, zabezpieczająca kanał przed burzami jesiennemi, które są bardzo gwałtowne i niebezpieczne, i północna, niezbędna dla zneutralizowania odpływu i przypływu, panującego regularnie w ujściu Elby. Poziom wód tej rzeki podnosi się lub opada w ciągu 24 godzin o 2·79 metra, jest więc codziennie niższy, lub wyższy od poziomu wód w kanale. Dopóki poziom Elby jest równy, lub tylko cokolwiek niższy od poziomu kanału, śluza stoi otwarta, wjazd do kanału odbywa się zupełnie swobodnie, a potężne masy wód płyną z kanału do Elby. Skoro tylko rozpoczyna się przypływ i Elba się podnosi, śluza zostaje zamknięta, aby powstrzymać napływ wód Elby, zawierających wiele szlamu.

Śluza Elby składa się z trzech części: z portu przodowego, z właściwej śluzy i portu wewnętrznego. Pierwszy port ułatwia okrętom wpływanie do kanału. Ma on 400 metrów szerokości i zamknięty jest dwoma potężnemi groblami, ciągnącemi się w górę i w dół rzeki. Okręt, przybywający do kanału, znajduje w porcie wody zupełnie spokojne, nieulegające działaniu prądu Elby, i może całkiem bezpiecznie się przygotować do wkroczenia w głąb śluzy. Ta ostatnia dzieli się na dwie komory: zachodnią do wpływania i wschodnią do wypływania z kanału; każda z nich może pomieścić jednocześnie cztery wielkie parostatki, lub 8 żaglowców, ma 150 metrów długości, 25 metrów szerokości i 9·8 metra głębokości, jest zatem dostępna dla największych pancerników niemieckiej marynarki; natomiast wielkie transatlantyckie parowce, długie na 180 metrów, nie mogą już korzystać ze śluzy, i chcąc wpłynąć do kanału, muszą czekać na odpływ. Po wpłynięciu do śluzy, zamykają się kolosalne bramy od strony Elby i woda w komorze śluzowej opada lub się podnosi, stosownie do tego, czy w danej chwili poziom wód Elby jest wyższy lub niższy od poziomu kanału. Następnie otwierają się wrota od strony kanału i okręt wpływa do wewnętrznego portu, długiego na 500 metrów, a szerokiego na 200 m., a ztamtąd do właściwego kanałowego koryta. — Śluza pod Brunsbüttel przy ujściu kanału do Elby należy do najciekawszych i najwspanialszych budowli tego rodzaju w Europie i kosztowała 10 milionów marek. Jest ona zbudowana z granitu i żelaza i może wytrzymać nacisk najsilniejszych prądów Elby.

Kanał przecina wiele gościńców i cztery linie kolejowe. Przy gościńcach urządzono przewozy, tylko na drodze z Rendsburga do Jeverstadt wybudowano most ruchomy. Na przecięciu z kolejami wzniesiono dwa mosty ruchome i dwa stałe. Te ostatnie znajdują się pod Grüntal dla kolei zachodnio-holsztyńskiej i pod Levensan dla kolei Kilonia-Eckernförde; oba te mosty odznaczają się nadzwyczajnemi rozmiarami, tudzież architektoniczną okazałością; rozpięcie ich, wynoszące blisko 160 metrów, jest największe, jakie dotąd stosowano w Niemczech, a pod ich sklepieniem przepływają swobodnie największe trójmasztowce.

W sześciu miejscach kanał rozszerza się do 100 metrów i tam wymijać się będą statki, płynące w przeciwną stronę. W ogólności kanał u podstawy jest cokolwiek szerszy od przekopu suezkiego, za to jest nieco płytszy, tak, że okręty wojenne, mające więcej niż 11.000 ton pojemności, nie mogą zeń korzystać; dotychczas jednak marynarka wojenna niemiecka nie posiada takich olbrzymów.

W ogólności budowa kanału bałtyckiego nie przedstawiała tych trudności, co przekop suezki lub panamski, od których jest znacznie krótszy; w każdym jednak razie jest to dzieło wielkie i niezwykłe, którego prędkie i dokładne wykonanie świadczy o olbrzymim postępie techniki współczesnej. W Europie niema drugiego kanału, na podobną skalę zbudowanego. Francuskie kanały, łączące morze Śródziemne z Atlantykiem, są znacznie dłuższe, ale dają przystęp tylko maleńkim okrętom. Zjednoczone Niemcy słusznie są dumne z utworzenia tej nowej linii wodnej, która nietylko ma doniosłe znaczenie dla ich handlu i marynarki wojennej, ale stanowi niejako uświęcenie jedności narodowej cesarstwa i jego politycznej przewagi w Europie.

Hamburg 19 czerwca. Całe miasto jest wspaniale przystrojone. Wczoraj po krótkim porannym deszczu panowała najpiękniejsza pogoda. Na drodze z dworca kolejowego do ratusza, wszystkie domy są przybrane w kwiaty i sztandary. Wszędzie są umieszczone cesarskie godła i popiersia cesarza, gustownie ozdobione palmami i kwiatami. Tysiące ciekawych wypełnia ulice, przypatrując się dekoracyom domów. Cała ludność Hamburga jest w świątecznym nastroju. O godzinie 1 po południu zamknięto wszystkie sklepy. Przed ratuszem, przed hotelami, w których mieszkają członkowie rodzin panujących i naokoło basenu Alstery, gromadziły się tłumy. Na wyspie Alstery i na obu w basenie zbudowanych sztucznych twierdzach, powiewa las chorągwi.

Tuż przed godziną 3 przybył książę Henryk z orszakiem i został przyjęty na dworcu przez burmistrzów Lehmana i Mönckelberga.

O godzinie 3 publiczność zaczęła wypełniać trybuny, wzniesione na ulicach i placach. Porządek panuje wszędzie wzorowy, tem bardziej, że ruch powozów jest przerwany.

Król wirtemberski udał się natychmiast po przyjeździe na śniadanie do ogrodu zoologicznego, w którem wzięło udział 120 osób, między niemi wielu książąt krwi, kanclerz, ministrowie i senatorowie Hamburga. Goście cudzoziemscy pojechali po śniadaniu w 50 powozach nad Elbę dla zwiedzenia portu. Po drodze witano ich okrzykami.

O godzinie 4 minut 10 przybył cesarz Wilhelm specyalnym pociągiem i został powitany na dworcu przez licznie zgromadzoną publiczność okrzykami: hurra! Cesarz, który miał na sobie mundur gwardyjski, wyszedłszy z wagonu, przystąpił do burmistrza Lehmanna i wysłuchał jego powitalnej mowy. Za cesarzem postępowali czterej jego starsi synowie, ubrani w mundurki marynarskie. Przy przedstawieniu zebranych dygnitarzy, cesarz podał każdemu z nich rękę i odznaczył szczególniej hanzeatyckiego ministra-rezydenta Krügera. Przed dworcem ustawiła się honorowa kompania 76 pułku piechoty pod kapitanem Heydebrechtem. Cesarz przeszedł wzdłuż frontu kompanii w towarzystwie burmistrza i wojskowego orszaku. Po defiladzie wsiadł cesarz Wilhelm do 4-konnego powozu, w którym zajął miejsce także burmistrz Lehmann.

Przed cesarskim powozem jechał szef policyi z senatorem Hochmannem i oddział huzarów. Również za powozem cesarskim jechali huzarzy. W następnych powozach zasiedli następca tronu i książę Eitel-Fryderyk z nauczycielem, i dwaj inni synowie cesarza. Dalej jechał książę Henryk, a za nim adjutanci i reszta orszaku. Cały ten szereg pojazdów udał się przez pięknie przystrojone miasto do portu, witany po drodze hucznymi okrzykami.

Hamburg 19 czerwca. Następca tronu, tudzież książęta Eitel-Fryderyk, Adalbert i August Wilhelm odpłynęli z guwernerami swoimi na pokładzie statku „Grille" do Brunshausen, aby się tam przesiąść na jacht cesarski „Hohenzollern."

Kilonia 19 czerwca. Na okręcie szkolnym „Mars" odbyło się urzędowe przedstawienie obcych admirałów i komendantów, tudzież kapitana portu i komendanta miasta Kilonii. W ten sposób załatwiono urzędowe wzajemne wizyty. „Mars" wywiesił flagę główno-dowodzącego admirała.

Wszyscy szefowie eskadr i liczni oficerowie różnej narodowości odjechali osobnym pociągiem do Hamburga.

Kilonia 19 czerwca. Panuje tutaj niezwykle ożywiony ruch. Pociągi kolejowe, którymi przybywa tysiące ludzi, mniej więcej się spóźniają. Niezliczone parowce pasażerskie, w przeważnej części przepełnione, odbywają przejażdżki w porcie, który przedstawia widok wspaniały. Pasażerowie witają wszystkie okręty wojenne okrzykami: hurra! na które ze wszystkich okrętów odpowiadają z największą sympatyą. Wczoraj wieczorem przypłynęły wielkie parowce: „Danzig", „Cobra", „Recya" i „Habsburg"; na tym ostatnim w. księżna i księżniczka Elżbieta meklemburskie, a dziś w południe parowiec „Rotterdam", a na nim około 400 cudzoziemców. Niezliczone jachty spacerowe przyczyniają się do ożywienia portu.

Paryż 19 czerwca. Korespondent hamburski dziennika *Gaulois* dowiaduje się od jednego z rosyjskich oficerów marynarki, że okręty rosyjskie w dniu 24 czerwca, to jest w rocznicę śmierci Carnota, Kilonię opuszczą, a flagi na oznakę żałoby zniżą do półmasztów. Równocześnie odbędzie się w Petersburgu nabożeństwo żałobne.

Petersburg 19 czerwca. Omawiając uroczystości kilońskie, podnosi *Journal de St. Petersbourg*, iż wzięli w nich udział monarchowie niemieccy i rządy, przedstawiciele mocarstw europejskich i Stanów zjednoczonych Ameryki północnej, a zarazem powiada, iż chodzi tutaj o wypadek stanowiący epokę nietylko dla Niemiec, lecz ze stanowiska handlowego i dla tych wszystkich państw, które biorą udział w handlu powszechnym. *Nowosti* piszą, iż przyjęcie zaproszenia na uroczystości kilońskie świadczy o poważaniu dla Niemiec i ich monarchy. — *Nowoje Wremia* podnosi, iż kanał północno-wschodni, pomimo swych celów militarnych, ma znaczenie pokojowe, światowo-ekonomiczne. — *Birżewyje Wiedomosti* występują przeciwko podejrzeniu, jakoby kanał zbudowano w celach zaczepnych.

Akcya kraju na polu poparcia budowy kolei lokalnych.

Lwów 19 czerwca.

V.

(X) Przy linii kolei lokalnej Chabówka-Zakopane zachodzą następujące kwestye. Orzeczeniem wydanem na podstawie rozpraw komisyi rewizyjnej trasy tej linii kolejowej, oznajmiło ministerstwo handlu Władysławowi hr. Zamoyskiemu, jako ubiegającemu się o koncesyę na budowę pomienionej linii, że wobec zamierzonego w przyszłości połączenia kolejowego z Węgrami o torze normalnym, któreby wychodząc albo z Kralovan, prowadziło doliną Arwy, a następnie Białego Dunajca przez Chochło i Nowy Targ, lub też wychodząc ze stacyi Szepes-Bela przez Jurgów doliną Białki, zdążałoby na Nowy Targ do stacyi Chabówka linii Nowy-Sącz Sucha, należy wziąć pod uwagę przyszłą budowę szlaku Chabówka-Nowy Targ, jako kolei normalno-torowej. Kwestya ta stawia w zawieszeniu doprowadzenie do skutku projektowanej kolei Chabówka-Zakopane. Gdyby nawet ubiegający się o koncesyę przyjął na siebie zobowiązanie, by część projektowanej kolei, Chabówka-Nowy Targ, budowaną była o torze wąskim z odpowiednią zmianą kierunków, zastosowaną do późniejszej jej przemiany na kolej o torze normalnym, to tego rodzaju zmiana kierunku trasy wymagać będzie znacznego zwiększenia kosztów budowy z tego właśnie względu, że redukcya kosztów budowy, osiągnięta przez użycie toru wąskiego, polega głównie na zastosowaniu ostrych łuków. Ze względu na to, że spodziewany czysty dochód kolei Chabówka-Zakopane zapewnia, po potrąceniu premii za ruch przechodowy, odmówionych przez ministerstwo handlu, a wynoszących rocznie 10,733 złr., zaledwie oprocentowanie po 4% oraz planem wskazane umorzenie gwarantowanych przez kraj ⅔ części tego bardzo skromnie obliczonego kapitału zakładowego, to oprocentowanie takie stałoby się niemożliwe w razie zwiększenia kapitału zakładowego, a nadwyżka kosztów budowy musiałaby być pokrytą przez państwo, lub też linia Chabówka-Zakopane musiałaby zostać wykluczoną z krajowego programu.

Koszta budowy wąskotorowej kolei Chabówka-Zakopane obliczone zostały na sumę 1,353.340 złr. Gdyby częściowy szlak tej kolei z Chabówki do Nowego Targu budowany był o torze normalnym, wówczas nadwyżka kosztów wyniosłaby 1,166.700 złr. Gdyby zaś pomieniony częściowy szlak miał być budowany w ten sposób, że zmienionoby trasę tak, aby kierunek jej mógł być użyty w przyszłości pod tor normalny, zatrzymując przytem całe założenie budowy podtorowej i nawierzchnię taką, jaka potrzebną jest dla toru wąskiego, to koszta budowy znacznie się obniżą, nigdy jednak w tej mierze, by mogły być poniesione przez przedsiębiorstwo kolejowe, — wynosiłaby bowiem zwyżka kosztów 850,000 złr.

Wydział krajowy podniósł tedy w swym memoryale, że gdy wykluczonem jest przypuszczenie, by ubiegający się o koncesyę był w stanie zebrać kapitał potrzebny, zaś w myśl postanowienia ustawy krajowej o kolejach lokalnych, kraj o tyle tylko może się przyczynić do finansowego poparcia budowy niższo-rzędnych kolei, o ile będzie potrzeba zapewnienia funduszów na przeprowadzenie takiej budowy kolei, jakiej wymagać będzie regularny ruch, zastosowany do wymogów miejscowych stosunków ekonomicznych — zatem Sejm nie zezwoliłby na podwyższenie finansowego udziału kraju; — jeżeliby zatem ta nadwyżka kosztów nie została i przez rząd pokrytą, w takim razie także ta, tak ważna dla interesów krajowych, kolej z Chabówki do Zakopanego musiałaby zostać wyjętą z programu akcyi krajowej.

Sejmowa komisya kolejowa, krajowa rada kolejowa i Wydział krajowy oświadczyły się słusznie za zatrzymaniem takiej wąskotorowej trasy, jaka została przez ubiegającego się o koncesyę zaprojektowaną, pod warunkiem, aby rządowi lub przyszłemu koncesyonaryuszowi normalno-torowego połączenia kolejowego z Węgrami, zastrzeżonem zostało w koncesyi prawo częściowego odkupienia szlaku Chabówka-Nowy Targ, niezależnie od pozostałej części Nowy Targ Zakopane.

Nie od rzeczy będzie przypomnięć tutaj, że w roku zeszłym w toku rokowań, prowadzonych między ministerstwem handlu i Wydziałem krajowym, ministerstwo to oświadczyło, że jednym z ważniejszych przedmiotów porozumienia winna być kwestya, czy i pod jakimi warunkami da się zastosować do projektów budowy kolei lokalnych użycie toru wąskiego, o które według przekonania ministerstwa handlu usilnie starąćby się należało ze względu na ekonomiczne interesa i tanią budowę oraz eksploatacyę kolei. Obecnie nastąpiła zatem zupełna zmiana, skoro przy budowie kolei Chabówka-Nowy Targ czyni rząd trudności z powodu projektu o wąskim torze.

W memoryale, wystosowanym do ministerstwa przedstawił Wydział krajowy cyfrowo korzyści handlu, jakie istnienie wąskotorowej kolei na przestrzeni Chabówka-Nowy Targ przynieść może przyszłej normalno-torowej kolei Szepes-Bela-Chabówka. Korzyści te są następujące: wartość dokonanych, względnie zużytkować się dających robót wynosi 428.000 złr.; oszczędność na dostawie materyałów dla normalno-torowej linii Chabówka-Nowy Targ 92.000 złr.; oszczędność na dostawie materyałów dla przedłużenia z Nowego Targu do działu wód 95.400 złr.; wartość innych korzyści 5.600 złr.; przeto razem 621.000 złr. — Ponieważ wartość imienna wąskotorowej kolei Chabówka-Zakopane wynosi 750.000 złr., przeto różnica wynosić będzie 129.000 złr. Budowa całej około 80 kilometrów długiej linii z Szepes-Bela do Chabówki wynosiłaby 6,400.000 złr., powyżej przytoczona kwota 129.000 złr. stanowi zatem zaledwie 2% całego kapitału zakładowego. Wydział krajowy podniósł zatem, że jeżeli kolej normalno-torowa Szepes-Bela Chabówka do skutku przyjdzie, to przyjęcie na siebie przez koncesyonaryusza zobowiązania odkupienia części istniejącej linii o torze wąskim, nie stanowi dla niego tak znacznego ryzyka, gdyby zaś kolej ta wcale do skutku nie przyszła, lub też dopiero za lat trzy lub cztery, co wobec potrzeby dostarczenia tak znacznego kapitału na budowę — około 6½ miljonów złr. — jest bardzo prawdopodobnem, w takim razie przedsiębiorstwo kolei Chabówka-Zakopane, względnie rząd, wydawszy na inwestycye 1,200.000 złr. względnie 800.000 złr., narażeni będą na zupełną stratę tej sumy, albo też w najlepszym razie t. j. gdyby linia Szepes-Bela Chabówka za lat 4 wybudowaną została, pomieniony koncesyonaryusz, albo rząd, przyjmując stopę procentową 4 od sta, oraz planem wskazane umorzenie, poniosą stratę procentów wynoszącą 206.400 złr., względnie 146.200 złr.

Wydział krajowy wyraził też nadzieję, że Ministerstwo handlu, uwzględniając powyższe dane, przychyli się do wniosków postawionych przez Reprezentacyę kraju wniosków, które leżą tak w interesie kraju, jak i państwa.

KRONIKA.

Kraków 20 czerwca.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. X. kardynała Dunajewskiego, w pierwszą rocznicę śmierci, odprawi w sobotę dnia 22 b. m. o godzinie 9 rano w katedrze na Wawelu Najprzewielebniejszy książę-biskup krakowski X. Puzyna.

Po nabożeństwie odbędzie się przełożenie zwłok ś. p. X. kardynała do nowego sarkofagu, sprawionego ze składek publicznych. Sarkofag ów, który śmiało pięknem dziełem sztuki blacharskiej i bronzowniczej nazwany być może, zrobiony jest z blachy miedzianej z ozdobami bronzowemi; mierzy 2·39 metra długości, 93 ctm. szerokości w głowach, 70 ctm. w nogach; 88 ctm. wynosi zaś jego wysokość w głowach, a 72 ctm. w nogach. Blacha miedziana przenosi grubość centa. Na wieku sarkofagu, wykonanego w stylu renesansu włoskiego, przez całą długość znajduje się bronzowy krzyż z ukrzyżowanym Chrystusem, odlany w całej figurze. W połowie sarkofag opasany jest bronzowym wieńcem laurowym. Na frontowej ścianie sarkofagu, w stopach, umieszczony jest kapelusz kardynalski, oraz herb zmarłego księcia Kościoła z książęcą koroną, z bronzu wyrobione. Poniżej piękny medalion Hakowskiego, przedstawiający podobiznę zmarłego, z napisem w otoku: X. Albin kardynał Dunajewski, książę-biskup krakowski * 1817 † 1894 roku. Sarkofag ma sześć antab bronzowych. W całości wyszedł on z tutejszych pracowni pp. Markusa i Kopaczyńskiego. Przez jutrzejszy dzień piątkowy oglądać go będzie można w parterowej sali Kasy Oszczędności, po prawej ręce od wejścia.

— **Uroczystość Serca Jezusowego** przypada jutro w piątek dnia 21 b. m. Z tego powodu w kościele św. Barbary odprawionem będzie jutro uroczyste nabożeństwo, wieczorem zaś o godz. 6 doroczna procesya pod przewodnictwem Najprzew. Księcia-biskupa X. Puzyny z kościoła św. Barbary na Mały rynek.

— **Skład Senatu akademickiego** Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1895/6 jest następujący: rektor prof. Dr Stanisław Smolka; prorektor prof. Dr Browicz. Wydział teologiczny: dziekan prof. Dr X. Tadeusz Gromnicki; prodziekan prof. Dr X. Maryan Morawski; delegat Wydziału do Senatu prof. Dr X. prałat Józef Pelczar. Wydział prawniczy: dziekan prof. Dr Józef Milewski; prodziekan prof. Dr Bolesław Ulanowski; delegat Wydziału prof. Dr Franciszek Kasparek. Wydział medyczny: dziekan prof. Dr Napoleon Cybulski; prodziekan prof. Dr Antoni Rosner; delegat Wydziału prof. Dr Przemysław Pieniążek. Wydział filozoficzny: dziekan prof. Dr Władysław Szajnocha; prodziekan prof. Dr Anatol Lewicki; delegat Wydziału prof. Dr Wincenty Zakrzewski.

— **Popis uczniów Konserwatoryum**, który odbył się wczoraj o godz. 4 w sali Saskiej, rozpoczął doroczny okres popisów, zamykania rachunków i bilansów. Niebawem zamkną się też podwoje innych przybytków nauki: gimnazyów, szkół i uniwersytetu, na porę wakacyjną. Młodzież, stanowiąca życie wewnętrzne tych przybytków nauki, uleci w świat — po chleb, po odpoczynek, szukając pociechy po zawodach często gorzkich i bolesnych, lecz często zasłużonych. Z popisów dorocznych budzi niewątpliwie żywe zajęcie wśród publiczności popis Konserwatoryum, jako instytutu, obiecującego wiele wrażeń miłych i zasługującego na szczególną życzliwość ze strony miłośników muzyki. Popis wczorajszy rozpoczęły dwie młodociane uczennice z klasy prof. Brandysa, panny Józefczykówne, które grały na 4 ręce „Tonbilder" Löschhorna; następnie odegrały duet „Gebauera" na skrzypce, panny Brandys i Schornstein również początkujące uczennice p. Singera. Panna Ludwika Krzeczowska (klasa prof. Szopskiego) popisywała się na fortepianie Bachem, wykonywując poprawnie „Allegro."Pan Gotsch wykonał na wiolonczeli „Lied ohne Worte" Mendelshona, przy akompaniamencie swego profesora p. Stingla i dowiódł, że stara się rozumieć Mendelsohna. Pan St. Lipski, uczeń klasy profesora Szopskiego, produkował się z „Tarantellą" Raffa i przy wykonaniu tego utworu wykazał wyrobienie lewej ręki. Po p. Lipskim grał na skrzypcach uczeń prof. Singera, p. Bobilewicz, „Air varié" Vieuxtempsa, pokonawszy prawie zwycięsko trudności tego utworu. Uczennica prof. Drozdowskiego, panna Harnik odegrała biegle dwa utwory na fortepian, a mianowicie: „Prélude" Mendelsohna i „Gavotte" d'Alberta. Następny ósmy numer programu popisowego, wykonał uczeń prof. Stingla, wiolonczelista p. Frommer, który bardzo ładnie odegrał drugą część „Concertino" Goltermanna. Grał dalej na skrzypcach uczeń prof. Singera, p. Wartalski „Fantazyę szwedzką" Leonarda, a potem usłyszeliśmy kwartet smyczkowy Haydna F-dur, zlewający się w harmonijną całość i wykonany prawie bez zarzutu przez pp. Opieńskiego (pierwsze skrzypce) Wartalskiego — Czyżowskiego i Vopalkę (wiolonczela). Pan Vopalko (klasa prof. Stingla) odegrał też na wiolonczeli czysto i poprawnie „Kołysankę" kompozycyi dyrektora Żeleńskiego i „Poloneza," z op. Moniuszki „Hrabina". Najwięcej jednak oklasków zebrali panna Janina Ładówna elewka prof. Domaniewskiego i p. Opieński uczeń p. Singera. Panna Łada wykonaniem „Nokturnu" Chopina i „Valse" z Fausta, w układzie Liszta, dowiodła, iż odniosła prawdziwą korzyść ze wskazówek swego nauczyciela, od którego przejęła nadzwyczaj miłe i muzykalne uderzenie, wykończenie szczegółów, technikę, oraz wykazała, że obok niepospolitej siły posiada i pianissima pełne wdzięku. Pan Henryk Opieński dał się poznać, jako bardzo inteligentny wykonawca trudnego koncertu Mendelsohna, składając dowody odczucia i należytego zrozumienia myśli i stylu, wykonanej przez się kompozycyi. Pan Opieński, porzuciwszy intratną posadę dla sztuki, której oddaje się z zapałem, wyjeżdża za granicę, w celu dalszego teoretycznego kształcenia się w muzyce. Popis wczorajszy zakończyło Trio D mol Lachnera, odegrane z precyzyą przez panny Wandę i Anielę Stopczańskie (skrzypce i fortepian) oraz przez p. Opieńskiego. Roczny popis uczniów Konserwatoryum krakowskiego, pozostającego pod wytrawnem kierownictwem znakomitego dyrektora Żeleńskiego, wzbudził w nas wiarę, że uczniowie odnoszą rzeczywistą korzyść w tej instytucyi, która przedstawiła nam wczoraj dodatnie rezultaty pracy dyrektora i całego grona nauczycieli. (*G. W.*)

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

„Szanowny Panie Redaktorze! W sprawozdaniu z przedstawienia *Balladyny* w Paryżu zamieszczonem w *Czasie* wyczytałem, „jakoby z mojej operowej partytury nie zdążono tam skorzystać." Wiadomość ta mylna powstać musiała ztąd, że p. Cypryan Godebski, nieświadomy zapewne, iż muzyka do opery *Goplana* nie da się zastosować do dramatu *Balladyna*, prosił mnie przed paru tygodniami o przysłanie partytury, czego mu, wytłómaczywszy powód, odmówiłem. Partytury mojej wcale do Paryża nie posyłałem i proszę uprzejmie o sprostowanie tej wiado-

---

użytecznym członkiem. W tych kilku słowach zamyka się bodaj dymisya byłego muszkietera". Podczas gdy optyk dobierał żądane szkiełka, Du Camp wyszedł nad Sekwanę, płynącą różnobarwnemi blaski, falą uplastycznioną pędzlem Gierymskiego.

Dzień to był wiosenny, pełen żądzy życia, świeżych powiewów i spotęgowanego ruchu. „Poprzednik mój znajdował się w jednej z tych chwil wytycznych, gdy człowiek żegnający się z własną młodością, zastanawia się nad życiem z powagą cierpliwej melancholii. Maleńkie osłabienie wzroku starczyło, by mu przypomnieć to, o czem zbyt często wszyscy zapominamy, owo prawo nieuniknionej zagłady ludzkich rzeczy. Zatęsknił za trudem, w którymby mógł jeszcze całą swą siłę rozwinąć po tylu daremnych usiłowaniach. I oto on wędrowiec wschodnich lądów, pielgrzym pustkowi, złożonych z prochu ludzi i wieków, pomyślał, iż kiedyś i to olbrzymie miasto, dyszące życiem u stóp jego, zginie i zniknie, jak tyle innych stolic mocarstw niepowrotnie zwalonych. Wspomniał, czemby mógł być dla nas wierny obraz Aten z czasów Peryklesa, Aleksandryi z wieków Ptolomeuszów, lub Rzymu z epoki cezarów. Aż oto błysnął mu pomysł olbrzymi napisania o Paryżu tej księgi, której nam nie zostawili starożytni o swoich stolicach pisarze."

Zwalczyć mu przyszło naprzód opór przyjaciela, oraz własne romantyczne narowy, wypadło poddać je, spętać dokładnością ściśle sprawdzonych faktów, statystyk, sumiennie prowadzonej ankiety. Wnet atoli doznał dobroczynnych skutków owej pracy, która miała mu zgotować ogrom nieznanych wpierw rozkoszy: „Zdumiałem się sam słodyczą, jakiej zakosztowałem, gdy w miejsce mgławych pomysłów romansu czy poezyi, nagle stanąłem na stalszym gruncie, na którym oprzeć się zdołałem."

Odtąd studya nad miastem rodzinnem pochłonęły go zupełnie. Ukończywszy dzieje wewnętrznej organizacyi i życia stolicy, zabrał się do opisywania z kolei bądź konwulsyi Paryża, bądź cudów jego dobroczynności. Lecz zawsze jednego tylko w badaniach swoich szukał. Oto „składowego organizmu olbrzymiego miasta bądź w przystępach opłakanej gorączki, bądź w szlachetnych usiłowaniach naprawy i hygieny moralnej. Pod skromną formą monografii gotował przyszłości znakomite dokumenta, zalecające się sumiennością dokonanego śledztwa, prawdziwością twierdzeń, uszanowaniem prawdy, wszelkiej deklamacyi brakiem, oraz niedorównaną uczciwością talentu i pióra."

W tych to zabiegach, które wypełniły ostatnie trzydziestolecie życia Maxyma du Camp, odnalazł on spokój i światło, obce początkom jego zawodu. „Syn wieku, który w życiu zrazu upatrywał jeno prostą osnowę wzruszeń i wrażeń, nieznośną, gdy się z naszemi życzeniami i marzeniami nie zgadza, przyszedł nareszcie do przekonania, iż cała wartość życia tkwi w pracy, w poddaniu, w wypełnianiu jakiego dobroczynnego zadania. Do hasła, zamieszczonego w *Kandydzie*, aby własny uprawiać ogródek, dodał on drugie, aby kwiaty tego ogródka dla innych hodować i zrywać. Jeżeli zrazu upatrywał był w sztuce pisarskiej kształt wytworniejszego tylko dyletantyzmu, strój myśli świetniejszy, w końcu uznał, iż pierwszą tejże sztuki cnotą i zadaniem jest obowiązująca usługa i zasługa. Dla sprostania owej służbie umiał poddać się granicom własnych zdolności, do nich się przystosować, wedle rady Hiszpanów, a wraz je udoskonalać, jak to zaleca Goethe. Owe krzepkie słowa stały się jego dewizą. Przystosować się zdołał do własnej natury i epoki, jednocześnie pracując nad udoskonaleniem jednej i drugiej, jednej przez drugą".

F...

(Dokończenie nastąpi).

mości w swojem piśmie. Z prawdziwym szacunkiem *W. Żeleński.*

— **Jubileusz Dra Michała Zieleniewskiego.** W dniu 28 czerwca b. r. przypada 50 rocznica promocyi Michała Zieleniewskiego na doktora medycyny w Uniwersytecie Jagiellońskim. — Jubilat, urodzony w Krakowie w r. 1821, po ukończeniu liceum św. Anny, zapisał się w r. 1839 na wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego, który ukończył w r. 1844 i otrzymał stopień doktora medycyny w dniu 28 czerwca 1845 r. Przez dwa lata następne Dr Zieleniewski był asystentem kliniki lekarskiej w Krakowie przy prof. Brodowiczu, potem asystentem kliniki położniczo-ginekologicznej przy prof. Kwaśniewskim. Powołany na lekarza rządowego w Krynicy, pozostawał na tem stanowisku przez lat 30, w którym to czasie podniósł tę miejscowość leczniczą do pierwszorzędnego polskiego zdrojowiska. Niezmordowany pracownik na polu balneologii krajowej, ogłosił drukiem 168 dzieł i broszur. Pierwszą pracą szanownego lekarza była rozprawa doktorska p. t.: „O przesądach lekarskich ludu naszego." Oprócz całego szeregu broszur, dotyczących Krynicy, wydał „Rys balneologii powszechnej," „Słownik bibliograficzno-balneologiczny zdrojowisk polskich," „Rys balneoterapii" itd. Skrzętny zbieracz wszystkiego, co polskich zdrojowisk dotyczy, ofiarował bibliotece Krynickiej przeszło 600 publikacyj, bibliotece zaś Jagiellońskiej 10 woluminów, obejmujących materyały do monografii Krynicy. Dr Zieleniewski poświęcał wiedzę i siły swoje także pracom redakcyjnym: przez 5 lat wydawał czasopismo *Krynica*, należał do założycieli i pierwszych redaktorów *Przeglądu lekarskiego* i czasopisma *Zdrojowiska*. W ostatnich latach usunął się z zajmowanego przez długie lata w Krynicy stanowiska i w zaciszu domowem doczekał się złotego lata swego zawodu, a jedyną dziś jego radością: widok ukochanego przez siebie dziecka Krynicy, jako potężnego zakładu zdrojowego, około którego rozwoju i wzrostu położył tak cenne zasługi.

— **Infanterzysta Zuker** z pułku 13, komp. 8, przyjął dziś w kościele św. Barbary Sakrament Chrztu św.; aktu tego dopełnił X. Woncz, kapelan wojskowy. Ojcami chrzestnymi byli pp. pułkownik Heimroth i kapitan Muzyka, którym asystował pp. kapitan Bauer, w którego kompanii nowo-ochrzczony zostaje i pani pułkownikowa Heimrothowa. Nowo-ochrzczony otrzymał na Chrzcie św. imiona Ernest August.

— **Przewodnik krakowski** ogłasza na 23 lipca, na św. Annę pielgrzymkę do Częstochowy. Życzący sobie wziąść udział w tej pielgrzymce, winni postarać się o paszport, wizowany przez konsula rosyjskiego, aby ujść nieprzyjemności na granicy rosyjskiej. Wszelkich informacyj udziela Przewodnik.

— **Teatr letni** w Parku krakowskim. W sobotę, dnia 22 b. m.: Występ gościnny pani Adolfiny Zimaier w operetce w 4 aktach z muzyką Hervé'go p. t. *Nitouche*. W niedzielę drugi gościnny występ pani Adolfiny Zimaier w roli Małgorzaty w operetce Kuhna p. t. *Biedna dziewczyna*.

— **Mianowanie.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego, Jana Franciszka Czapika, auskultantem sądowym.

— **Wizytacye.** Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr Michał Bobrzyński wyjechał na wizytacye szkół do Złoczowa.

— **Promocya.** P. Józef Sofer, rodem ze Lwowa, otrzymał w uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

— **Jubileusz Zacharyasiewicza.** Jan Zacharyasiewicz opuszcza Lwów po kilkodniowym pobycie dziś o godz. 3 po południu. Czcigodny jubilat udaje się pociągiem pospiesznym do Przemyśla, zkąd nie zatrzymując się, podąży do swej rodziny na wieś. Na dworcu pożegna go deputacya komitetu jubileuszowego, do której zapewne przyłączą się wszyscy lwowscy literaci i artyści.

— **Wieliczka.** W niedzielę dnia 30 bm. urządza się zwiedzanie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się na cele dobroczynne. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt publiczności ognie sztuczne i jazda piekielna. Biletów wstępu nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek, linia A—B, w restauracyi i kawiarni Piotra Porzyckiego, Rynek Nr 17 I piętro w Krakowie, oraz w Wieliczce przy kasie. Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct. — Z przesyłką pocztową o 20 ct. więcej. Wejście do kopalni odbywa się o godz. 1½ i 2½ po południu, tylko schodami z powodu przebudowy szybu zjazdowego.

— **Tragiczny wypadek.** Dnia 12 b. m. ekonom dworski w Sulistrowej (pow. Krosno), Adam Świderski, jadąc konno do lasu spostrzegł na łące dworskiej włościankę Franciszkę Kołacz, koszącą trawę, uderzył ją kilkakrotnie i odjechał do lasu. Gdy wracał z lasu, Kołaczowa, wyczekująca powrotu ekonoma, zelżyła go słownie. Świderski zirytowany, w przystępie szalonego gniewu, chwycił strzelbę, którą miał na ramieniu, strzelił i trafił Kołaczową w pierś, wskutek czego włościanka wkrótce umarła, a Świderski udał się do swego mieszkania i zażywszy trucizny zmarł w kilka godzin.

— **Pożar.** W Chorostkowie (pow. Husiatyn), spłonęło 36 zagród włościańskich. Pożar wyrządził szkodę około 40.000 złr., częściowo ubezpieczoną.

— **Kongregacya jeneralna** prowincyałów z całego świata, stojących na czele zakonów podlegających regule ustanowionej przez św. Franciszka z Assyżu, odbyła się w maju b. r. w Assyżu. Na kongregacyi tej 100 głosami na 108 głosujących prowincyałów, uchwalono zaprowadzić unię między wszystkimi zakonami serafickimi. Od chwili dokonania tej unii wszystkie te zakony podlegać będą jednej regule i zwać się będą nie Obserwantami, Bernardynami, Reformatami, Franciszkanami, Rekolektami, Alkantarynami itd., lecz tylko „Bracią mniejszą." Prowincye będą musiały wszelkich sił dołożyć, aby zakwitło życie wspólne, bo inaczej tam, gdzieby życia wspólnego w przeciągu roku nie zaprowadzono, mogą być zamknięte nowicyaty. Z Galicyi brał w kongregacyi udział X. Norbert Golichowski, z zakonu OO. Bernardynów.

— **Nekrologia.** Dziś nad ranem umarła znana w szerokich kołach artystycznych naszego miasta rzeźbiarka, panna Antonina Rożniatowska. Śmierć ta tak nagła i nieoczekiwana wywołała głęboki żal pomiędzy licznymi przyjaciółmi śp. Antoniny, a jest prawdziwą stratą dla polskiej sztuki. Zmarła należała do tych wyjątkowych artystycznych natur, które w sztuce widzą najwyższy ideał życia. Przybywszy do Krakowa w 1886 r. ze swej rodzinnej prowincyi Ukrainy, wstąpiła do szkoły rzeźbiarskiej dla kobiet, istniejącej wówczas przy Muzeum Baranieckiego, i pracowała tam z niezmordowaną wytrwałością pod kierunkiem tego mistrza, jakim był śp. Marceli Guyski. Prędko zdobywszy artystyczną samodzielność, wykonała śp. Antonina cały szereg rzeźb, posiadających wysoką i prawdziwą wartość. Wymienimy tylko „Samotność," odznaczoną na wystawie kraj. w Krakowie, „Lotus," nagrodzony medalem na ostatniej lwowskiej wystawie, i biust śp. Adryana Baranieckiego, w bronzie odlany i przeznaczony do Muzeum imienia tego znakomitego obywatela. — Niepodobna pominąć milczeniem osobistych zalet przedwcześnie zgasłej artystki. Nadzwyczajna delikatność uczuć, głęboka, z duszy płynąca religijność, niezrównana prawość i szlachetność umysłu, nieznosząca żadnych wątpliwych kompromisów życiowych, oto cechy jej charakteru. Nie potrzeba dodawać, że kochała ojczyznę, jak tylko prawdziwa Ukrainka kochać potrafi; była wierną przyjaciółką i najmilszą towarzyszką, a wśród trudnych nieraz warunków umiała zawsze zachować tę pogodę umysłu, która jest przywilejem czystych dusz. Przedwczesny zgon takiej artystki-kobiety jest dotkliwą stratą dla całego społeczeństwa, a ta krótka wzmianka niech będzie słabym wyrazem żalu po tej stracie.

— Bronisława z Lagich Popielowa, wdowa po ś. p. Sulimie Popielu, dyrektorze biur magistratualnych, zmarła zeszłego tygodnia w naszem mieście, a śmierć jej wywołała współczucie w szerokich kołach znajomych i życzliwych. Dobra żona, zacna matka, prawa Polka, cieszyła się ś. p. Bronisława powszechnym szacunkiem i sympatyą. Po śmierci męża, zajęta wychowaniem dzieci, w które wszczepić się starała zasady miłości Boga i Ojczyzny, była wzorem dla matek i Polek. Zmarła w 57 roku życia, otoczona rodziną, pozostawiając po sobie ogólny żal.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 21 b. m.: *Marta*, opera w 4 aktach J. Flotowa.

W sobotę 22 b. m.: *Lysistrata*, komedya w 4 aktach podług Aristofanesa, ułożył St. Koźmian; rozpocznie prolog, napisany przez N. N. (występ pani Hoffmannowej.

W niedzielę 23 b. m.: *Hanusia*, marzenie senne w 3 oddział. G. Hauptmanna, przekład Konopnickiej.

W poniedziałek 24 b. m. (zamiast *Traviaty*) danym będzie *Faust*, opera w 5 aktach Gounoda. — Bilety zakupione w kasie zamówień zostają bez zmiany.

Od poniedziałku 24 b. m. początek przedstawień operowych o godz. 7½ wieczorem.

— Dnia 18 czerwca pogoda; termometr od +9·6 doszedł do +22·5 C. Barometr opada; o godzinie 7 rano dnia 20 czerwca stan jego był 744·7 mm., termometru +17·4 C. Wiatr wschodni.

W piątek dnia 21 czerwca: Serca Jezusowego; św. Alojzego.

Opera.

Halka — opera w czterech aktach, słowa Wolskiego, muzyka St. Moniuszki.

Niesprzykrzona dla ucha polskiego *Halka*, zawsze ma urok, świeżość wiosenną, choć każdy Polak umie ją na pamięć. Na obczyznie, na wygnaniu, śpiewa swą tęsknotę wygnaniec dla chleba, wygnaniec dla idei, pieśnią: „Szumią jodły," „Gdyby rannem słonkiem," „I ty mu wierzysz." Nie o Jontku, nie o Halce myśli, ale o polskiej ziemi, o polskich łanach i łąkach, tak z polską pieśnią zrosła się *Halka*, tak pieśń polską wessała, aby ją wydać jeszcze piękniejszą. Prostaczek i bywalec cieszy się tym wspaniałym sznurem pereł, nie o słowa mu chodzi, nie o rzecz, boć ta uboga, osłuchana, a w całości nawet niesmaczna. Dla polskiego śpiewaka, to pole wdzięczne, boć o jakąkolwiek nutę potrąci, to się ona odezwie na strunach, na polskiem sercu rozpiętych. A cóż dopiero, jeżeli ten Jontek i ta Halka sztuką śpiewu i siłą uczucia w tych znanych skarbach odkryją jeszcze nieznane, gdzieś na dnie ukryte. Tak śpiewał wczoraj Jontek, tak śpiewała Halka. Prostota, prawda i wdzięk, obok wielkiej siły, oto, czem wczoraj Myszuga i Konarska zdobyli i podbili słuchaczów. Panią Konarską słyszała publiczność po raz pierwszy. Wprawdzie opinia poprzedziła jej występ, że równie znakomitej w tej roli nie mieliśmy, ale pomijając porównania, pomijając na razie sam śpiew, jako taki, przyznać trzeba, że pani Konarska jest w tej roli znakomitą i aktorką i śpiewaczką. Temperament jej sprawia, że ta Halka jest kreacyą pod wieloma względami nową. Jest w tej polskiej, wiejskiej dziewczynie gorąca krew, a zarazem prostota. Żal i litość bierze nad jej nieszczęściem, gdy złamana — ale ona chwilami prostuje się i rośnie — w chwili rozpaczy jest pełną siły i postanowienia, a wielką, w chwili przebaczenia — w chwili, gdy głos z kościoła wskrzesił jej proste, ale potężne uczucia religijne. Przez ten szereg momentów przeprowadziła nas pani Konarska i kazała nam odczuć je. Przyznam się, że mi nie przychodziło i nie przychodzi na myśl zastanowienie się, jak artystka śpiewała. Wiem tylko, że jej pieśń płynęła z wielką prostotą, że spokojnym ruchem i małymi środkami, umiała wszystko wyrazić, co czuła, że nie szukała efektów, a wywarła wrażenie, że się nie wysilała, a gra jej, jej deklamacya i jej głos, były pełne siły. Nad wszelki wyraz wspaniale wypadła trudna pod względem gry, i trudna pod względem wokalnym końcowa scena przed kościołem. Publiczność poznała się na tej artystce, a trzeba było być w teatrze, aby mieć pojęcie, jak nasza publiczność umie dać wyraz zachwytowi.

Równie dzielnym, znakomitym był p. Myszuga w roli Jontka. I on nieco odmiennie, bo z siłą grał tę rolę. Nie był to bezradny, jęczący Jontek, owszem w aryi „I ty mu wierzysz" cała siła oburzenia, i chęć przekonania biednej dziewczyny, znalazła wyraz w znakomitej grze i w przepysznym śpiewie. Pomijam aryę „Szumią jodły", którą tyle razy Myszuga nas zachwycał, a którą musiał, jak zwykle, powtarzać, bogactwo odcieni, dla których tak wdzięczne pole daje ta rola, wyzyskał, aby uczynić z niej kreacyę po prostu niezrównaną. To też tak, jak pani Konarska, zbierał równie wawrzyny od rozentuzyazmowanej publiczności.

Inne role mają bardzo szczupłe pole do popisu. P. Górski z roli Janusza wcale dobrze się wywiązał, szczególnie w duecie z Halką, za co otrzymał gromkie oklaski.

Z tańców — tylko polonez i mazur były wykonane: polonezowi brak było dystynkcyi, mazurowi życia. — Szkoda wielka, że w akcie trzecim wypuszczono tańce góralskie, są one bowiem bardzo zajmujące ze względu na muzykę, która należy do najpiękniejszej po mazurze naszej baletowej muzyki. — Ensemble i chóry, szczególnie w czwartym akcie wypadły bardzo pięknie. Orkiestra trzymała się dzielnie.

Dekoracye w akcie trzecim i czwartym były bardzo malownicze, a kostiumy eleganckie. — Pomysł zapalenia łuczywa od lampki, jest bardzo dobry bo nie potrzeba się obawiać, że zrozpaczonej Halce ogień po drodze zgaśnie i nie będzie miała czem zapalić, jak się to zdarzało w Warszawie, a nawet w Wiedniu. *Franciszek Bylicki.*

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie przypomina wszystkim przedsiębiorcom, którzy obowiązani są robotników swoich w pomienionym Zakładzie ubezpieczać, że termin wnoszenia opłat i przedkładania obliczeń za pierwsze półrocze 1895 roku upływa z dniem 30 czerwca b. r. i że opłaty te wraz z obliczeniami muszą być przedłożone Zakładowi najdalej do dnia 14 lipca b. r. w listach opłaconych.

Formularze obliczeń można otrzymać w biurze Zakładu we Lwowie, w domu własnym, przy ulicy Brajerowskiej Nr 16, a także we wszystkich władzach politycznych pierwszej instancyi.

Przedsiębiorcy, którzy swoim obowiązkom w zakreślonym terminie, to jest najdalej do dnia 14 lipca b. r. zadość nie uczynią, ulegną karom, przewidzianym w ustawie.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ 17 i 18 czerwca sztuk 2843. — Notowano: prosięta 18—28 złr.; chude 32—40 złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 38—42 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 2822 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 17 czerwca. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 1854, węgierskich 2076, niemieckich 1393; razem 5933 sztuk. Płacono galicyjskie 54—58, osobliwe 60—62, paszone —·—·— Węgierskie 52—55, osobliwe 58—61, niemieckie 56—60, osobliwe 62—65 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 18 czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 984 sztuk. — Płacono 38—40—42—44 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Ostatnie wiadomości.

W uzupełnieniu podanych na czele wiadomości o położeniu wewnętrznem ogłaszamy jeszcze następujące odręczne pisma cesarskie:

Kochany hr. Schönborn! Na pańską prośbę uwalniam pana niniejszem w łasce z urzędu Mego ministra sprawiedliwości, a we wdzięcznem uznaniu pańskich znakomitych usług, spełnianych przez szereg lat z wiernem i niezmordowanem poświęceniem, usług, które panu szczególnie w dziedzinie sprawiedliwości zapewniają zaszczytną pamięć, nadaję panu wielką wstęgę Mego orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Kochany br. Wurmbrand! Na pańską prośbę, uwalniając pana w łasce z urzędu Mego ministra handlu, w uznaniu pańskiej wiernej, z pełnem poświęceniem spełnianej służby, nadaję panu order korony żelaznej pierwszej klasy z uwolnieniem od taksy.

Kochany Drze Plener! Na pańską prośbę uwalniam pana w łasce z urzędu Mego ministra skarbu, a w uznaniu pańskiej wiernej, z całem poświęceniem spełnianej służby, nadaję panu order żelaznej korony pierwszej klasy z uwolnieniem od taksy.

Kochany hr. Kielmansegg! Mianuję pana moim ministrem spraw wewnętrznych i powierzam panu zarazem przewodnictwo w radzie ministrów dla reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów.

Kochany hr. Kielmansegg! Mianuję jenerała broni hr. Zenona Welsersheimba ponownie Moim ministrem obrony krajowej, Apolinarego Jaworskiego ponownie Moim ministrem, szefa sekcyi Dra Eugeniusza Böhm-Bawerk Moim ministrem skarbu i powierzam szefowi sekcyi Drowi Ferdynandowi Blumfeldowi kierownictwo Mego ministerstwa rolnictwa, szefowi sekcyi Drowi Henrykowi Wittekowi kierownictwo Mego ministerstwa handlu, szefowi sekcyi Drowi Edwardowi Rittnerowi kierownictwo Mego ministerstwa wyznań i oświaty, a szefowi sekcyi Drowi Karolowi Krall-Krallenberg kierownictwo Mego ministerstwa sprawiedliwości.

Kochany hr. Welsersheimb! Uznając w całej pełni pańskie wyświadczone Mi znakomite usługi, mianuję pana ponownie Moim ministrem obrony krajowej.

Kochany panie Jaworski! W uznaniu pańskich wyświadczonych Mi znakomitych usług, mianuję pana ponownie Moim ministrem.

Kochany panie Böhm Bawerk! Mianuję pana Moim ministrem skarbu.

Fremdenblatt pisze: Posiedzenie Koła polskiego zwołane było wczoraj na godz. 5 po południu. Zgromadziło się wielu członków Koła. Minęła godzina 5 i 5½, posiedzenia nie otwierano. Oczekiwano mianowicie przybycia ministrów Madeyskiego i Jaworskiego. Nagle rozeszła się wiadomość, że na godz. 4 po południu zwołana została rada ministrów pod przewodnictwem ks. Windischgrätza i że na radzie oznajmione być ma postanowienie cesarza w sprawie przesilenia. Natychmiast wydelegowało Koło dep. hr. Antoniego Wodzickiego, aby polskich ministrów prosił o przybycie do Koła. Przeszedł jeszcze kwadrans; wreszcie ukazał się hr. Wodzicki, a wkrótce po nim Dr Madeyski, powitany długotrwałymi oklaskami. Dr Madeyski, silnie wzruszony, dziękował za owacyę i za poparcie, którego, jako minister, doznał od Koła. Zabrał również głos przybyły nieco później minister Jaworski, kreśląc przebieg przesilenia i tymczasowego jego rozwiązania.

W dalszym ciągu posiedzenia omawiano poufnie wytworzoną sytuacyę. Wynik narad był ten, że Koło polskie zamierza na razie zająć wobec nowego gabinetu stanowisko wyczekujące, nowemu jednak rządowi udzieli swojego poparcia przy załatwianiu bieżących spraw parlamentarnych. Kilku posłów podniosło przeciw prezesowi Zaleskiemu zarzut, że nie zapytawszy Koła, nawiązał rokowania z Młodoczechami. Po udzieleniu przez prezesa Zaleskiego wyjaśnień, uchwaliło mu Koło jednomyślnie wotum zaufania. Mówią, że Izba deputowanych obradować będzie do 20 lipca. W tym czasie załatwiony ma być budżet, procedura cywilna i kilka pomniejszych projektów ustaw. W tej myśli powzięło także uchwałę Koło polskie.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 20 maja. Do wczoraj po południu panowało ogólne przekonanie, iż ks. Windischgrätz pozostanie na czele prowizorycznego gabinetu. Decyzya cesarska o utworzeniu nowego gabinetu, zakomunikowaną została wczoraj w południe ks. Windischgrätzowi, który zwołał natychmiast konferencyę ministrów. O g. 3 odbyła się ta konferencya, na której ministrowie ze sobą się pożegnali.

Kierownik nowego ministerstwa hr. Kielmansegg ma opinię człowieka rzutkiego i energicznego. O ile w Wiedniu można być popularnym, zażywał tej popularności Kielmansegg, jako Namiestnik dolnej Austryi. Jest on bardzo dobrym mówcą, przekonaniami politycznemi zbliżony do lewicy, chociaż przeważał w nim dotąd zawsze charakter urzędnika.

Wiedeń 20 czerwca. Do powzięcia uchwał w radzie ministrów potrzebną jest obecność czterech ministrów. Dlatego też, obok pozostałych dwóch ministrów Welsersheimba i Jaworskiego, zostali mianowani dwaj nowi ministrowie hr. Kielmansegg i szef sekcyi Böhm. *N. W. Tagblatt* zaznacza, iż przeciwnicy liberalnej lewicy w nominacyi Böhma upatrują ostrze, zwrócone wprost przeciw Plenerowi i zjednoczonej lewicy.

Wiedeń 20 czerwca. Koło polskie na wczorajszem wieczornem posiedzeniu wyraziło jednomyślnie zaufanie swoje ustępującemu z gabinetu ministrowi Madeyskiemu i pozostającemu w gabinecie ministrowi dla Galicyi Jaworskiemu.

Wiedeń 20 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się dopiero o godz. 3-ej popołudniu. Na posiedzeniu tem przedstawi się Izbie nowy gabinet.

Wiedeń 20 marca. Z Paryża otrzymuje *Polit. Corresp.* wiadomość, iż w tamtejszych kołach poinformowanych twierdzą, że już w krótkim czasie nastąpią dalsze objawy ścisłych stosunków między Rosyą i Francyą, które znalazły już widoczny wyraz w nadaniu prezydentowi Faure orderu św. Andrzeja.

Petersburg 20 czerwca. Stowarzyszenie słowiańskie zamierzało wysłać deputacyę na słowiańską etnograficzną wystawę w Pradze. W braku jednak pieniędzy nie mogło tego uczynić. Mimo to wydawca *Świeta* Komarow i jenerał Kirejew reprezentować będą stowarzyszenie w Pradze, dokąd udadzą się po uroczystościach w Kiel. Koszta opędzą obaj z własnych funduszów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 czerwca. Dzisiaj o godzinie 1ej po południu odbyło się zaprzysiężenie nowo mianowanych ministrów. Nowo mianowany kierownik prezydyum rady ministrów złożył przed południem wizytę hr. Gołuchowskiemu.

Wiedeń 20 czerwca. Przy zaprzysiężeniu nowo mianowanych ministrów interweniowali: hr. Gołuchowski i w. podkomorzy hr. Trauttmansdorf.

Wiedeń 20go czerwca. Ustępujący minister skarbu Plener żegnał się dzisiaj z personalem urzędników ministerstwa. W odpowiedzi na przemowę szefa sekcyi Baumgartnera dziękował b. minister urzędnikom za poparcie, którego wymagają koniecznie wielkie prace wydziału skarbowego. Reforma skarbowa, dzieło, do którego zmierzano od lat 30, jest niemal ukończone i przypisać należy jedynie szczególniej niepomyślnemu pojawieniu się ministeryalnego przesilenia, oraz obstrukcyjnej taktyce opozycyjnej, że reformę tę znowu wstrzymano w toku.

Może mojemu następcy, tak zasłużonemu około projektu ustawy, powiedzie się przeprowadzić reformę podczas sesyi jesiennej. Rokowania z rządem węgierskim w sprawie bankowej oraz w sprawie dalszego wykupna not państwowych są właśnie w toku. Reforma walutowa postępuje zwolna, atoli powolne tempo jest pewniejsze niż nadmierny pośpiech. Szybkie i zręczne przeprowadzenie dotychczasowego wykupna not państwowych dowodzi dobroci naszej administracyi.

Minister wyraża nadzieję, że międzynarodowe uregulowanie premij cukrowych jest rzeczą najbliższej przyszłości; dalej stwierdza, że pozostawia swojemu następcy znaczne zapasy kasowe, a mianowicie o 13 milionów wolnego, a nie związanego walutą złota więcej, niż przejął. Minister kończy, wyrażając się z wielką pochwałą o pracy urzędników, których zawsze zachowa we wdzięcznej pamięci.

Wiedeń 20 czerwca. Komisya budżetowa uchwaliła na wczorajszem wieczornem posiedzeniu pozostałe rozdziały etatu ministerstwa oświaty. Nad petycyami i rezolucyami toczyć się będą rozprawy na najbliższem posiedzeniu.

Wiedeń 20 czerwca. Starszy radca skarbowy przy krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie Jan Kasprzyszak, otrzymał order korony żelaznej trzeciej klasy.

Wrocław 20 czerwca. *Schles. Ztg* donosi, że w Mikulczycach przy oddawaniu urzędu parafialnego katolickiemu proboszczowi przyszło do zaburzeń i rozruchów. Tłum wtargnął do plebanii, znieważył mieszkańców tejże, pogruchotał meble i napadł na cmentarz, gdzie rzucał kamieniami na żandarmów. Żandarmi użyli broni, przyczem kilka osób odniosło rany. Przywódców rozruchów aresztowano.

Brunsbüttel 20 czerwca. Yacht „Hohenzollern," wiozący na pokładzie cesarza i książąt, przepłynął dzisiaj o godzinie 3¾ rano przystrojoną uroczyście zachodnią śluzę kanału wśród okrzyków „Hurra!" zgromadzonej publiczności. — Yacht, przeciąwszy sznur, udał się w dalszą podróż po kanale.

Hamburg 20 czerwca. Podczas obiadu w ratuszu, odpowiadając na przemówienia burmistrza, dziękował cesarz najgoręcej za entuzyastyczne przyjęcie, w którem spostrzega objaw tętna całego niemieckiego narodu, dumnego, iż w swych książęcych gościach widzi reprezentantów zjednoczonego niemieckiego państwa. Zgromadzona w Kilonii opancerzona potęga ma być jednocześnie symbolem pokoju i współdziałania wszystkich europejskich ludów kulturnych, dla spełnienia europejskiej misyi cywilizacyjnej. Ludy pragną pokoju i my chcemy pokoju i pragniemy go utrzymać.

Rzym 20go czerwca. Izba przyjęła projekt adresu, który jest odpowiedzią na mowę tronową. W toku dyskusyi skrajna lewica postawiła poprawkę, domagającą się amnestyi osób, skazanych przez sądy wojskowe. Poprawka ta jednak została ostatecznie cofnięta. Crispi oświadczył, że prawo łaski jest prerogatywą korony; gdy przyjdzie odpowiednia pora, rząd przedstawi królowi odpowiednie wnioski. Mowę Crispiego przerywała nieustannie skrajna lewica, wskutek czego przyszło do burzliwych scen, a nawet do bójki pomiędzy kilku deputowanymi, tak, że sesyę musiano przerwać na 10 minut.

Turyn 20 czerwca. W fabryce pocisków nastąpiła eksplozya. Siedmiu robotników jest ciężko rannych.

Petersburg 20 czerwca. Miasto Deniłow, w gubernii jarosławskiej, nawiedził onegdaj pożar, który zniszczył znaczną część miasta; spłonęła też cerkiew i wiele budynków rządowych. Straty materyalne są znaczne. Krążą pogłoski, iż zginęło kilka osób w płomieniach.

Konstantynopol 20 czerwca. W poniedziałek wieczorem wystosowała Porta słowną notę do ambasadorów Anglii, Francyi i Rosyi, oświadczając, że uznaje obowiązek wypełnienia postanowień traktatu berlińskiego. Życzyłaby sobie jednak, aby pewne punkta proponowanych reform były jeszcze wzięte pod rozwagę. Nota wyraża w końcu nadzieję, że w żadnym razie zwierzchnicza władza i powaga sułtana nie dozna w czemkolwiek uszczerbku. Ambasadorowie Anglii i Rosyi udali się onegdaj do francuskiego ambasadora Cambona, który chory nie może jeszcze opuszczać łóżka i postanowili zgodzić się na projektowane przez Portę narady. Odpowiedź wręczono dzisiaj Porcie.

Od Administracyi „Czasu."

Na budowę gimnazyum polskeigo w Cieszynie nadesłał Rudolf Jakubowski z Wiesbaden 110 marek.

Na zakład Brata Alberta złożyła pani L. W. 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Nieszczęśliwy kaleka, b. litograf, który kończył swój zawód w Wiedniu i został porażony paraliżem tak, iż od dwóch lat nie opuszcza łóżka, znajduje się w rozpaczliwem położeniu, gdyż niema żadnych środków do życia. Zwraca się zatem do litościwych i szlachetnych osób o łaskawe współczucie i ofiarowanie jakiegokolwiek wsparcia, za które sercem przepełnionem wdzięcznością naprzód już składa najczulsze podziękowanie.

Łaskawie na ten cel ofiarowane datki przyjmuje Administracya *Czasu*.

Kurs krakowski.

Kraków 20 czerwca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	130 50	131 50
Za 100 marek . . .	59 —	59 50
20-frankówka . . .	9 60	9 66

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 czerwca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	101 35	Anglobank	173 —
Renta austryac. srebrna „	101 35	Union	346 —
Renta austryac. 4% złota . . .	123 20	Bankverein	— —
Renta austryac. 4% koronowa	101 50	Akcye Länderbank.	284 50
Akcye ban. austr.-w.	1077	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe .	4[illegible]7 50	„ „ lwowsko-czerniow.	327 50
Londyn	121 25		
Napoleony	9 62½	„ „ połudn. .	111 —
Dukaty	5 68	Elbethal	3[illegible]0 50
Marki	59 40	Nordbahn	3730
4% Renta węg. kor.	99 50	Staatsbahn	440 87
4% „ „ złota	123 50	Alpin	98 50
Losy prem. węg. . .	— —	Akcye tytoniowe .	289 25
Losy tureckie . . .	84 10	Ruble	130 62

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 20 czerwca.

Banknoty austr. . .	108 40	4½% Listy polskie	— —
Krótki Wiedeń . .	168 20	Renta włoska . . .	89 40
Banknoty ros. . . .	220 10	Akc. austr. kred. .	252 90
Krótka Warszawa .	219 40	Ultimo Ruble . . .	220 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

✝ (1477-1-2)

Za duszę ś. p.

KSIĘCIA

Władysł. Czartoryskiego

odprawi się

jako w rocznicę śmierci

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

w sobotę dnia 22 czerwca b. r. o godz. 9½ rano.

Sprzedaż **lasu** sekcyami.
Wydzierżawienie **tartaku.**
1385 morgów jodeł, świerków i buków. Pełny gater, cyrkularki i t. p. (1476-1-2)
Zarząd dóbr Dwornik, p. Lutowiska.

Realność

przy ul. Basztowej z dwoma frontami i **realność** przy ul. Pędzichów, parcela budowlana, są do sprzedania. Wiadomość u adw. *Dra Stycznia.* (1474-1-3)

Poszukuje się zaraz

buchhaltera i korespondenta

władającego biegle w mowie i piśmie językiem polskim i niemieckim.

Zgłoszenia pod lit. **Z. Z. poste restante Kraków.** (1455-1-2)

Restauracya

w **hotelu Drezdeńskim** jest do wydzierżawienia od dnia 1 października 1895 roku. — Wiadomość u adwokata **Dra Stycznia.** (1475-1-3)

PIERWSZY CHRZEŚCIAŃSKI

TANI BAZAR

w Krakowie, ul. Szewska l. 15,
(filia w Krynicy),

poleca wielce Szan. Publiczności wszelkie możliwe towary, w zakres Bazaru wchodzące. (1456-1-6)

Zasadą bazaru jest: Towar dobry, tanio. a dużo sprzedawać.

Kielanowski i Lipiński.

Guwernantka

poszukuje zaraz posady do udzielania języka francuskiego, niemieckiego, muzyki może także panienki przygotowywać do zdawania egzaminów prywatnie. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem Pan **F. Tabeau,** aptekarz w **Zakopanem** dla M. O. (1413 3-3)

Letnie mieszkania

w Żegiestowie, tuż obok stacyi kolejowej nad Popradem, u stóp wielkiego lasu, są do wynajęcia. — Wiadomości udziela **P. Ostrowski**, Żegiestów, Dworzec. (1419-3-3)

Wyprzedaż narzędzi rolniczych

używanych, w dobrym stanie.

Młocarnia z kieratem — **5 pługów Sacka z taczkami — 5 wozów — nowy beczkowóz** — brony — uprząż różna — **materyały.** — Wiadomość przy ul. Dietla L. 101, I. piętro. (1383-7 10)

Ajenta naftowego

dobrze obeznanego z klientelą, poszukuje pierwszorzędna rafinerya nafty.

Oferty pod **„B. 2527“** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** (1364-2 2)

Letnie mieszkanie

z umeblowaniem, w ładnem położeniu, obok lasu jodłowego, składające się z 3 pokoi i kuchni jest każdego czasu do wynajęcia. Odległość od stacyi kolejowej 2 kilometry. — Bliższych objaśnień udziela **administracya dóbr Paszkówka** przez Wielkie Drogi. (1416-2-3)

Konie trzy młode

czteroletnie, maści gniadej, wysokości 15¾, są do sprzedania zaraz. Dwa z tych mają wszelkie wymagane kwalifikacye do wierzchu. **Administracya dóbr Paszkówka** przez Wielkie Drogi.

Dla gospodyń domu!

Rozsyłam własne wyroby słynnie znanych **płócien z Karkonoszów,** w najlepsz. gatunku:

1 **adamaszkowy obrus** biały 150×150, z **6 serwetami** 65×65 złr. 3·60.
1 **adamaszkowy obrus do kawy** 150×150 z **6 serwetkami** 30×30 złr. 2·85.
1 tuzin **adamaszkowych ręczników białych** złr. 3·90.
Razem w jednej posyłce za 10 złr. za zaliczką.
6 **prześcieradeł** bez szwu 160×230 złr. 6·30
6 „ najlepsz. 160×230 złr. 8·40.

Nieodpowiedni towar przyjmuję bez trudności napowrót. (1354-7-10)

Leopold Pick, Leinen- u. Baumwollweberei, **Nachod,** Böhmen.

☞ Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem
KRIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie
pod tytułem:

Książeczka miniaturowa

czyli

KRÓTKI ZBIOREK MODLITW

ułożył *S. B.*

Wielkość książeczki wynosi ⅕ centimetr, drukowana na najpiękniejszym w linie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 3, 4 lub 5 koron stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. (1324-9)

Na porto należy dołączyć 15 centów.

Nowe wydawnictwa.

Chmielowski Piotr. Współcześni poeci polscy. 2 złr. 80 ct.
Prądzyński Jan. Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej w r. 1831. 1 złr. 80 ct.
Złote myśli Adama Mickiewicza, zebrała Szczęsna. 1 złr. 20 ct., w ozdobnej oprawie 2 złr. (1430-2-6)
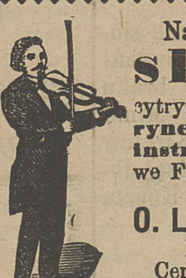
Do nabycia w księgarni **G. Gebethnera i Sp. w Krakowie,** oraz we wszystkich księgarniach w Galicyi i W. Ks. Poznańskiem.

F. Kosiba

KRAWIEC MĘZKI,

w Krakowie, Rynek główny l. 23, nad księgarnią Gebethnera i Sp.,

urządza wyprzedaż rozmaitych gotowych sukien męskich, **o połowę taniej,** jak poprzednio kosztowały, z najlepszych materyałów. (1435-2-3)



Najlepsze i najtańsze

skrzypce

cytry, gitary, **altówki, klarynety, flety,** oraz wszelkie **instrumenta dęte** — tylko we Fabryce instrumentów pod firmą

O. Lederhofer w Pradze,
Brenntegasse Nr. 23.
Cenniki darmo. (976 10)

Prawdziwe Pastylki

VICHY

są

PASTILLES VICHY-ÉTAT

sprzedaja się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w głównych aptekach.

PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września.

(55-14-)

Dra FRYDERYKA LENGIELA

balsam brzozowy.



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świerzość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zła. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct. (35-67-)

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN
· FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE ·
CHOCOLAT
SUCHARD
NEUCHATEL (SCHWEIZ).
CACAO
LEICHTLÖSLICHER CACAO
· Ausgiebig · 1 K° = 200 TASSEN · Nahrhaft ·

(2748-31-)

TELEFON Nr. 203.

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA

TELEFON Nr. 203.

w Krakowie,
ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,

i główny skład materyałów aptecz. na Galicyę zachodnią,

utrzymuje na składzie i poleca wszystkie specyalności krajowe i zagraniczne: **Esencyę łopianową,** znakomity środek na porost włosów; zawsze świeże **Wody mineralne** natural. i sztuczne; **Perfumerye, Kosmetyki, Przyrządy** chirurgiczne, **Mydła, Proszki** do zębów, **Cognac** i znakomite swojego wyrobu **Wina lecznicze.**

Kompletuje i sprzedaje całe **Apteczki homeopatyczne.**

☞ *Wysyłki na prowincyę załatwia odwrotnie.* ☜ JP. (514-17-52)

Do nabycia w każdej księgarni:

St. Koźmian. „RZECZ O R. 1863.“

Tom I	broszurowany złr.	**2·50,**	w oprawie złr.	**3·—**
„ II	„ „	**3·—,**	„ „ „	**3·50**
„ III	„ „	**3·50,**	„ „ „	**4·—**
Całe dzieło	„ „	**9·—,**	„ „ „	**10·50**

Wydanie na **papierze holenderskim** (in 4-to) złr. **24,** w bogatej oprawie à l'antique (pozostaje tylko 10 egz.) złr. **33.**

Nakład SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ *w* KRAKOWIE, *Rynek, Pałac Spiski.* (458-32 50)

SYNAPIZMY RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

(287-9-)

KRAJOWE TOWARZYSTWO HANDLOWE

„STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ“,

Kraków, Rynek 26,

Magazyn płócien i bielizny

poleca w wielkim wyborze wszelkie płótna krajowe i zagraniczne, płótna korczyńskie, bieliznę damską i męską, bieliznę stołową, krawatki, kołdry itp.; całe wyprawy gotowe, jakoteż uskutecznia takowe według wzorów.

Przyjmuje:

subskrypcyę na udziały 50-koron. i wkładki oszczęd. na 6%.
10% dywidendy wypłaca za rok ubiegły

(857-10-) **Dyrekcya.**

Jedyna, niezawodna (1303-5-)

Trucizna na myszy i szczury



przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik itp.

Dla ludzi, jakoteż zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat mój jest w stanie suchym, sproszkowanym, nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.**

Wysyłki w puszkach, opatrzonych sposobem użycia, po 30, 60 cnt. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej, uskutecznia odwrotnie za pobraniem

Skład i laboratoryum przetworów chemicznych Jana Michnika magistra farmacyi **w BOCHNI.**

1 kilo trucizny do tępienia **myszy domowych i polnych,** z odmiennym jak na szczury sposobem użycia, złr. 2·—, 4½ kilo złr. 7·50.

Składy w **Krakowie:** Reim i Friedrich A—B, J. Hanak i Spół., Fr. Zopoth i Spół., apteki F. Gralewski, E. Heller, L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski; w **Baranowie** H. Kijas; w **Bochni** A. Weiss; w **Brzesku** W. Janoszek; w **Dąbrowie** W. Heinz; w **Dobczycach** X. Mikucki; w **Kańczudze** H. Tokarzewski; w **Niepołomicach** M. Reichenberg; w **Rawie ruskiej** Groblewski; w **Skawinie** S. Mroczkowski; w **Sokalu** H. Wohl; w **Tarnowie** J. Niesiołowski, M. Adler, w **Warężu** K. Wojda; w **Zakliczynie** K. Tarczyński; w **Żywcu** W. Graff.

Ces. Jubileuszowe Losy Budowy Kościoła po 1 złr. **OSTATNI MIESIĄC.**

GŁÓWNA WYGRANA

30.000 złr. wartości.

Losy te mają na sprzedaż: w KRAKOWIE J. Altstädter, Szarski i Syn, J. Landau, A. Eibenschütz, Z. Gleitzmann, S. Loria, J. H. Grajower, A. Holzer, A. Mendelsburg. (1326-7-)

SWOSZOWICE pod Krakowem

ZDROJOWISKO WÓD siarczanych

polecone przez największe powagi lekarskie, oddalone 7 kilom. od Krakowa, stacya kolei państw. z najwygodniejszą komunikacyą (5 razy dziennie koleją i 4 razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania
po cenach nader przystępnych
oraz wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż

☞ **wyborną restauracyę.** ☜

Kąpiele siarczane, jakoteż **kąpiele mułowe** z najlepszym skutkiem bywają stosowae i zalecane w **gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym. — Lekarz zakładowy wykonuje mięsienie i elektryzowanie według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. JP. (980-24 40)

Odznaczona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k Ministerstwa handlu.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we LWOWIE, ul. św. Marcina Nr. 29, poleca

asfaltową masę w gorącym stanie

do izolowania murów od wilgoci;

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

Lak asfalt. świecący do konserwacyi dachów tekturowych, żelaza i drzewa;

☞ SMOŁĘ angielską bezwodną. ☜

Fabryka osusza asfaltem jako jedynym znanym dotąd w budownictwie środkiem

najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Niszczy gorącym asfaltem zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachów tekturą oraz reparacye tychże. Metr □ po 45 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.** (1087-18-100)

Wdowa

po urzędniku, w średnim wieku, władająca polskim i niemieckim językiem — poszukuje posady do zarządu domem i opiekowania się dziećmi.

Oferty pod liter. **A. F.** poste restante **Podgórze.** (1436 2-3)

Do **smażenia** stosowne, wielkie, wyborowe

hiszpańskie wiśnie,

tudzież znakomite wielkie

morele

wysyła w 5cio-kilowych koszykach pocztowych, koszyk po 1 złr. 26 ct. (1429-2-10)
A. Hoffmann, Nyiregyhaza, Ungarn.

Licytacya koni.

Wskutek zwinięcia stada odbędzie się dnia 3go lipca w **Tymowicach,** st. kolei **Jarosław, licytacya koni.** — Szesnaście klaczy zdatnych na matki i do zaprzęgu, z tych niektóre ze źrebiętami. — Młodzież dwuletnia i trzechletnia. — Konie swego chowu, krwi wschodniej. (1431-2 3)

ZAKOPANE

Willa „Marya“
na Krupówkach 36.

Pensyonat pierwszorzędny w położeniu centralnem, (1342-4-10)
urządzony bardzo starannie i wygodnie.

Kuchnia domowa smaczna.

Przyjmuje się gości z całem utrzymaniem.

Ceny umiarkowane.

200—300 złr. miesięcznie

czystego zysku można łatwo i bez trudu zarobić przez zakupno i ustawienie automatów. Najpewniejsza lokacya kapitału, niepodlegająca żadnej porze roku. Każdy, mężczyzna lub kobieta, może ten interes prowadzić z kapitałem 1000 złr. Na każde miasto będzie ustanowiony tylko **jeden** przedsiębiorca. — **Wyjaśnień** udziela **główny zastępca fabryki pan J. Schön, obecnie w Krakowie** w hotelu Drezdeńskim. (1451 2-2)

Fabryka cukrów poleca NOWOŚCI: **Frou-Frou i Bomby**
Marechal Royal, pół kilo złr. 1·20, (1079-12)
A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.

Dom dwupiętrowy

z ogrodem, jest do sprzedania lub na zamianę na majątek ziemski pod warunkami korzystnemi w Krakowie przy ul. Topolowej pod Nr. 34. Wiadomość tamże. (1437-2 6)

Pożyczki hipoteczne

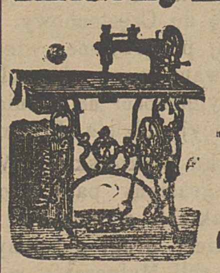
tudzież **konwersye, przeniesienie na nowy plan umorzenia** (przez co raty znacznie się umniejszają, również **pożyczki na drugie miejsce** przeprowadza szybko w pierwszych bankach tak krajowych jak i **obcych** (te ostatnie przy **wysokiem oszacowaniu**)
Agencya dla handlu (1415-4 10)
J. Topolnicki, Lwów, ul. Pańska 13.

Majątek ziemski

w okolicy Lwowa, do 2000 morgów, o 2 folwarkach, z gorzelnią, bardzo dobremi budynkami, lasem i gospodarstwem przeważnie mlecznem i opasowem, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej informacyi udzieli adwokat **Dr. Władysław Balko we Lwowie.** (1395-5-6)

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia



(wyłącznie syst. Singera)
i rowerów
Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (1219-19)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Wodolecznica Priessnitzthal

w **MÖDLING** pod Wiedniem.

Pierwszorzędna lecznica, ceny przystępne.

Elektroterapia — mięsienie — szwedzka gimnastyka lecznicza.

Prospekta wysyła administracya. (1221-11)

Kierujący lekarz
Dr Józef Weiss,
członek wiedeńskiego wydziału lekarskiego.

Żegiestów

w Galicyi nad Popradem
stacya pocztowa i kolejowa,
telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemii. Lekarz zdrojowy Dr. WŁ. HOJNACKI.

Pora kąpielowa trwa od 20go maja do końca września.

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe. (1173-9 10)

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca w Zakopanem, w Tatrach

otwarty cały rok. (1026-11 12)

Za 4 złr. dziennie dla jednej osoby pokój kompletnie urządzony, z pościelą, bardzo dobry i zdrowy wikt, kąpiele, leczenie, usługa, słowem wszystko.

Prospekty wysyła zarząd zakładu na żądanie.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje:

Wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze, sieci do polowania i rybołowstwa, oraz wszelkie ozdobne wyroby szpagatowe.

Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło ulepszone maszyny, w ogóle uczyniło wszystko, czego postęp i udoskonalenie wyrobów wymaga. Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictwa przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego.

W myśl zarządzenia c. k. generalnej Dyrekcyi kolei państwowej w Wiedniu z dnia 28go października 1893 r. L. 150100, spowodowanego podaniem naszem, uzyskała podpisana Dyrekcya na korzyść P. T. naszych Odbiorców zniżenie przewozowego frachtu od towarów powroźniczych przez Towarzystwo przesyłanych, a to w wysokości około 30%.

TOWARZYSTWO POSIADA SWE SKŁADY KOMISOWE: **we Lwowie: Centralny Bazar krajowy, w Przemyślu: Bazar im. Zyblikiewicza, w Stanisławowie: Bazar powiatowego Towarzystwa handlowego, w Tarnowie: Handel Ant. Świderskiego, w Radziechowie: Bazar miejski.** (214-6)

Zapewniając o rzetelnej usłudze, polecamy wyroby Towarzystwa łaskawym względom.

☞ Cenniki darmo i opłatnie. ☜

Dyrekcya:

Marceli Swiechowski. *X. Leon Pastor.*

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński,*